Nr 338 | Środa 22 grudnja (4 stycznia) 1910 1911 r. | Rok V.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2484
do Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—1 po poł. i od 5—8 wieczorem

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczor.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1911-ty.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed dniem 1-go stycznia 1911 r.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczyna VI rok istnienia.

Wychodzić będzie w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadza cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany będzie **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniesie czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" zostanie znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłać będą stale do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** będzie umieszczał **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" drukować będzie w dalszym ciągu powieść

p. Edwarda Paszkowskiego p. t.

„ROZBITKI".

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski" rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-społecznej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem:

„ZNAJ PANA".

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski" poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza,

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem:

„SFINKS".

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

W styczniu 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego" otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków";** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to będzie przysługiwało i na r. 1911.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Na Gwiazdkę!

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII wieku

Rb. 3

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa:* Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek:* Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela:* Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet, Kreszczatyk 5 m. 40.

Koło Kobiet Polek. Dyżury Zarządu od 11 do 1 za wyjątkiem świąt i niedziel w lokalu Koła (Funduklejowska 26 m. 1). Dyżury Sekcyi Pedagogicznej w celu pośrednictwa pracy nauczycielskiej codziennie od 2-ej do 3 w tymże lokalu.

Refleksye.

—ꝏ—

Przed majestatem śmierci milknie zawiść ludzka, najmarniejsza dusza usiłuje opanować swe namiętności, uszanować tajemnicę wędrówki do innego, nieznanego świata.

Po bitwie krwawej, nad grobem wroga zwycięzca stawia pomnik i składa hołd męztwu poległych. Przed pomnikiem Nelsona każdy francuz szlachetny zatrzyma się ze czcią, cień wielkości pada na duszę każdego anglika wobec grobów najzaciętszych wrogów jego ojczyzny, wypełniających olbrzymią nawę Domu Inwalidów.

Tej czci dla wielkich zmarłych zawdzięczają swe trwanie wielkie pomniki w krajach po wielekroć zmieniających władzców i dynastye.

Na wybrzeżach Krymu stoją dotychczas pomniki panowania genueńczyków. Na stromych skałach nad morzem strzelają dumnie ku niebu wieżycami z szarego granitu warowne grody *Soldaji.* Pięć wieków przetrwały rozsiane po Krymie *Kyz-Kule,* zachowały się do dnia dzisiejszego nietknięte herby rycerzy genueńskich, potężnych konsulów. Te wszystkie pomniki mężnych zdobywców drogi na Wschód Daleki przetrwały panowanie turków i tatarów, przetrwały wraz z napisami, herbami, z licznie rozsianymi po ścianach *krzyżami.* A wszak z tym krzyżem prowadził półkiężyc walkę na śmierć i życie nietylko na tym terenie, lecz i w całej Europie. Pomimo to żadna dłoń ani tatarska, ani turecka tych krzyżów nie tknęła. Uszanowała rzecz obcą i wrogą, lecz *wielką,* otoczoną majestatem śmierci.

Ci barbarzyńcy, szerzący postrach w całej Europie, cofnęli się przed pogwałceniem historycznej pamiątki — nie doszli snać jeszcze do tego stopnia „kultury“, kiedy obraz Męki Pańskiej staje się niebezpiecznym dla porządku, kiedy pomnik zmarłego przed sześciuset laty Wielkiego Króla w kościele nawet nie może znaleźć przytułku...

Więc taką przestrzeń przebyła ludzkość w ciągu lat pięciuset, więc po to o postęp walczyły pokolenia ofiarne, po to krzyż szerzył swe panowanie nad Europą, aby dziś w duszy całych zbiorowisk ludzkich takie wyhodować uczucia, takie wydać rezultaty?

Gdzież jest ów „postęp“ i czy nie mają racyi ci pesymiści, którzy na kartach dziejów upatrują tylko zmaganie się sił elementarnych? Czy nie mają słuszności ci, dla których postęp sprowadza się tylko do zwycięstwa pierwiastków silniejszych biologicznie?...

We własnej duszy znaleźć możemy odpowiedź na te pytania.

W tych pierwiastkach bólu—za miliony, w tem uczuciu dumy szlachetnej wobec wielkiego, padającego na nas w sześćsetną rocznicę cienia, w uczuciach, które naszą krótką wędrówkę ziemską łączą w jedną całość z dziejami Narodu ogniwem nieśmiertelnej woli.

Że tak dziś czuć możemy, że w duszy naszej rosną z taką jasnością, z taką potęgą niezniszczalne pomniki naszej przeszłości, to jest właśnie świadectwo najbardziej wiarogodne postępu, jakiego jesteśmy świadkami i uczestnikami.

„Złość wieków“ i nikczemność ludzka bezsilne są wobec pomników, jakie w duszy narodowej powstają. Zadraśnięta w najwrażliwszem miejscu dusza zbiorowa tylko zamyka się szczelniej w sobie, a ból doznany tylko potęguje tęsknotę do rzeczy wielkich, minionych, czy przyszłych.

Jest to ból twórczy, cierpienie życiodajne. Budzi sumienie zbiorowe i przypomina, jak wielki ciąży na pokoleniu współczesnem obowiązek—przechowywania z pietyzmem, wykuwania z niezłomną wytrwałością w duszy jednostki jak w granicie tego wszystkiego, co nas ponad znikomość rzeczy doczesnych podnosi i jednością wielkich przeznaczeń w jedną całość wiąże.

Idem.

Na porządku dziennym.

—:—

XII.

Jeszcze o wyborach Wołyńskich. Do szkół zagranicznych czy krajowych? Częstochowa. Hakata pruska a rosyjska. Czy nam koniecznie potrzebne Towarzystwa wyścigowe.

Nie zdążyłem mówić jeszcze o ostatnich wyborach Wołyńskich.

Jak gospodarz powraca do domu, aby z Horacym *paterna exercere rura,* tak każdy z nas ma ten, czy inny obowiązek, który go ściąga z Forum od publicznych spraw napowrót do domowych spraw. A pisze o nich nie jak redaktor, gdy musi t. j. zaraz, ale jak przeciętny śmiertelnik, gdy może, gdy nie ma nic lepszego do robienia.

To nie jest lekceważenie prasy i czytelników, ale stwierdzenie starej prawdy, że bliższa ciała—koszula, niż literatura.

Zapóźno byłoby opisywać, jak wybieraliśmy poraz trzeci p. Olizara posłem do Rady Państwa. Ale nie zapóźno powiedzieć o wrażeniu, które nam wybory zostawiły, tembardziej, że wrażenie dobre warte wspomnienia.

Już dawno, a jeszcze mamy w uszach nazwisko naszego posła, powtórzone 130 razy przez prezesa wyborów, odczytującego 130 kartek wyborczych. Wszystkie polskie, bo i wołyńscy rosyanie bojkotowali nas.

Jednomyślność chwali się. Wybór dobry, bardzo dobry. Zresztą nie mogliśmy zrobić lepszego, bo choć może są równie dobrzy, jak hr. Olizar, ale jedni nie chcą, drugich my nie chcemy, inni znowuż nie mogą, bo „egzystujący porządek“ nie uznaje światła zagranicznego i ordynacya wyborcza nazywa niewykształconymi tych, którzy kształcili się za granicą. A nie jeden z nas musiał uczyć się za granicą—niestety—nie za granicą, bo to zagranica, ale byle nie w rosyjskich szkołach.

Mówię „musiał“, bo bywają rodzice nie najgorsi i nie najgłupsi, którzy nie chcą szkoły, uczącej polskiego chłopca kłamać i zbyt często względem tego chłopca niesprawiedliwej i stronnej za to tylko, że jest tem, czem go Pan Bóg stworzył—polakiem. Ale mówimy także „niestety“, bo w praktycznem życiu szkoła nie krajowa nie może zastąpić krajowej.

Po wyborach odjeżdżaliśmy tego roku z myślą, że, choć coraz bardziej ciężko i duszno, bądź co bądź lepiej się z nami dzieje: odzyskaliśmy wiarę w siebie i już nie spaliśmy śpiączką „braci śpiących“.

Tegoroczna sala przedwyborcza i wyborcza mówiła, ruszała się, żyła i tem różniła się korzystnie od przeszłorocznej apatyi, senności, bierności.

Sprawa nasza była tego roku w rękach wyborców czujących i myślących. Czy myśleliśmy rozumnie, czy postanowiliśmy praktycznie np. nie wybierając zastępcy posła—zobaczymy.

Ciężko i duszno, a tem gorzej, że i nasza teraz wina—i to tak wielka.

Gazety jeszcze krwawią Częstochowskiem nieszczęściem. I słusznie żałoby nie zdejmują, bo ogólniejszej klęski być nie mogło i większego bólu nie mógłby wymyśleć i sprawić nam najsroższy nieprzyjaciel.

Ból zranił to, co mamy w sercu najświętszego: Miłość Boga, miłość Ojczyzny i miłość bliźniego. Niektórzy z pomiędzy nas widzą w tej zbrodni wyrządzoną krzywdę przedewszystkiem narodowi. Któż zaprzeczy krzywdzie? Wszak „Jasna Góra“ to jeden z Kapitolów naszych narodowych pamiątek. Ale oddawszy narodowi co narodowe, nie zapominajmy, że każde zło, każda zbrodnia jest przedewszystkiem obrazą Boską.

Cierpimy i jako ludzie, bo wstyd nam, że bliźni tak nisko upadł, że z pomiędzy nas wyszedł, że taki jest naszym z krwi i kości. Wstyd, ból i odpowiedzialność czujemy, czuć powinniśmy.

Źle się dzieje w społeczności naszej, skoro znaleźć się mogą tacy, jak Macoch. Nie nam mówić o odpowiedzialności zgromadzenia zakonnego. Ale obowiązkiem jest społeczeństwa przyznać się, że i ono winnem jest.

Wina tem cięższa, że krzywda tak sroga stała się Opiekunce naszej od wiek wieków niezawodnej, że, jak pięknie mówi p. Krystyna Saryusz-Zaleska, (Przegląd Powszechny—listopad 1910):

> Jest lud do szarej przyrosły ziemi,
> Jest dni kolejność nad nim ponura:
> Lecz jest nad krajem tym „Jasna Góra“,
> Od każdej chaty jest ku niej ścieżka
> . . . .
> W pracy, w krwawicy my—do ostatka,
> Lecz z Jasnej Góry czuwa nam Matka.
> . . . .
> Matko cudowna, Wszechmocny Synu!
> „Przeklęt niech będzie dzień (przeklętego) czynu.“

Odezwał się także niedawno o Częstochowie (w „Przeglądzie Polskim“) St. Tarnowski wymową najwymowniejszą, która jest w słowie gorącem człowieka uczciwego. A. Tarnowski jest dziś z pewnością jednym z najuczciwszych pisarzy naszych, a w miłości dla wszystkiego co polskie nikomu chyba nie dał się wyprzedzić.

O Częstochowskiej sprawie odezwał się także nacyonalizm, i niemiecki, i rosyjski.

Zdawało nam się, że podlejszego od niemieckiego—niema. Tym razem podobało się rosyjskiej prasie reakcyjnej pójść jeszcze dalej.

Niedawno podjęto tam raz więcej z okazyi zbrodni Częstochowskiej walkę już nie przeciwko objawom katolicyzmu, ale przeciw jego zasadzie, treści, rdzeniowi. Przeciwnicy lubią nazywać go latynizmem, tak jak gdyby chcieli zaznaczyć, że religie cenią raczej podług ich unarodowienia, aniżeli podług prawdy absolutnej, która w nich jest lub nie jest.

Nie każdy krytyk umie wznieść się ponad poziom własnych wierzeń, przekonań, zasad. Widzimy to raz więcej w tej kampanii, coraz bardziej natarczywej, przeciwko naszym wierzeniom. Forytowanie maryawityzmu, wyzyskanie strasznej ale odosobnionej zbrodni Częstochowskiej, najnowsze ruszczenie bractw katolickich w Królestwie—to tylko etapy w walce wydanej nam na całej linii, a przedewszystkiem na froncie katolickim.

Ta natarczywość w tę specyalnie stronę powinna dać do myślenia nam, którzy często siły katolicyzmu nie doceniamy, nie raz podkopujemy albo powagę jego kompromitujemy. Niech każdy z nas w jednej z tych trzech kategoryi odszuka, czem zawinił i czem pomaga nieprzyjaciołom kościoła i narodu.

Kto pragnie oryentować się w pełni życia narodowego, temu wypada przechodzić od najwznioślejszych momentów wprost do spraw pozornie błahych.

W Nr. 280 „Dziennika“ pisano o hr. Kazimierzu Tarnowskim i P. Reszetyłowie, którzy sprosili do Równego hodowców i sportsmanów naszych i nie naszych. Wobec zwinięcia towarzystw wyścigowych w Kijowie i Płoskirowie postanowiono założyć Wołyńskie towarzystwo sportowo-wyścigowe. Hr. J. Potockiego wybrano prezesem (czy przyjął nie wiadomo).

Komisya, w połowie polska, zajęła się organizacyą i t. d.

Słowem funduje się w sferze koniarzy wołyńskich „instytucya“, i przygotowuje się względna korzyść dla hodowli, a bezwzględna strata czasu na międzynarodowe towarzyskie stosunki i bezwzględna strata pieniędzy na totalizatory, zakłady, wino szampańskie i wyścigowe stajnie u wielkich panów o małych doochodach.

Hodowla koni jest u nas, o ile wiem i rozumiem, na dobrej drodze -i bez wyścigów, dobre ceny na remonty wojskowe, komisye odbiorcze względne i przystępne, typ konia artyleryjskiego pasujący do gospodarstwa, stada w Sławucie, Antoninach i tyle innych, dające możność zaopatrzenia się w reproduktorów, wystawy rolnicze, stanowiące także zachętę dla hodowców i nagrody tamtejsze wskazujące im kierunek odpowiedni miejscowym warunkom! Czyż to nie wystarczające źródła, bodźce, zbyty i dyrektywy? Czyż doprawdy nie możnaby obejść się bez wyścigów?

„Ale nie bądźmy rygorystami, powie kto—„pozwólmy im zabawić się“.

Dlaczego nie, gdyby wyścigi były niewinną zabawkę, jak Foot ball, i rozmaite inne krokiety i krykiety. Ale u nas, zapewne wbrew dobrym chęciom poważnych hodowców, wyścigi są przedewszystkiem okazyą do rujnowania się dla półpanków, którzy chcą koniecznie „biegać“, bo prawdziwie wielcy panowie mogą (ale czy koniecznie muszą?) mieć wyścigowe stajnie. Półpankom naszym nie jest Ryszard III na imię, więc nie mówią—„konia!—królestwo za konia“, ale dadzą za konia majątek, byle szkapę, choć jedną, ale wyścigową zaprodukować.

Wyścigi zaś same faworyzują zakłady wszelkich gatunków i rodzajów totalizatory, czyli tych zakładów demokratyzacyę, a także najrozmaitsze zbytki na temat bajki o żabie, która nadstawia łapę, gdy konia kują.

Przedewszystkiem zaś wyścigi są okazyą do stosunków towarzyskich z rosyanami, jak to już widzieliśmy z kompanii inicyatorów i ze składu komisyi. Uważają, iż koński teren powinien być zarazem terenem spółżycia z tymi czy innymi, byle znali i lubili wszystko co jest *Country Clublike, jockeylike, traininglike* i wszelkie inne *like.*

Zdawałoby się jednak, że dziś należy unikać stosunków z rosyanami nie—*choćby* towarzyskich, ale *właśnie* towarzyskich.

Nie byłem nigdy za takiem salonowem obcowaniem, nie tylko ze względu na wrażliwość naszą i skłonność do adaptacyi, ale i dlatego, że każda nacya inaczej się bawi, a najlepiej bawi się—po swojemu. Wypierałem się jednak zawsze i wypieram szowinizmu i wyłączności.

Ale dziś, gdy nie rząd, ale Duma, a więc opinia publiczna rosyjska—praw nam nie dodaje, ale ujmuje, a gdy rząd tylko uchyla, ona otwiera je na oścież i wręcz woła „Fora ze dwora“—należy nietylko narzucać się, ale unikać okazyi obcowania.

To nie jest bojkot, ale godność.

Niektórzy mówią o godności narodowej tak często, za często, że niektórzy inni zgorszeni, nie bez racyi wpadają w drugą i to gorszą ostateczność i przeczą, aby o godności lub niegodności mogła być wogóle mowa u narodu, który zawsze jest zależnym a więc zawsze musi, a gdzie mus, tam niema wyboru, winy i t. d. Zapewne—póki mowa o politycznym musie—i to z pewnemi zastrzeżeniami. Ale w towarzyskiem życiu ludzie dobierają się, jak chcą.

Podkreślam wyraźnie stosunki *towarzyskie,* bo co do stosunków poważnych, gdzie idzie o jakąkolwiek akcyę społeczną, lub czynność państwową, uważam, iż, jak dotąd, tak i dziś powinniśmy zawsze być tam i robić to, do czego państwo pozwala brać się i czego żąda interes społeczny i krajowy—w najszerszem znaczeniu—i stawać, bez dąsania się, w szeregu, ramię do ramienia z każdym sąsiadem, niosąc służbę szczerą, bez zastrzeżeń lojalną.

O wyścigach zaś i wszystkich, którzy za nimi są, możemy zapomnieć bez skrupułów, aby ekonomiczne sumienie nam kiedykolwiek zarzuciło: „Mogliście *biegać,* a nie *biegaliście*“.

Ksawery Krasicki.

Stan zdrowia casarza Franciszka Józefa.

«Corr. Wilhelm» donosi: Cesarz nabawił się silnego kataru, lecz nie ma przytem ani kaszlu, ani gorączki. Z powodu atoli tego kataru pozostał w niedzielę przez cały dzień w Schönbrunie. W niedzielę monarcha wstał wcześnie rano, jak zwykle, i załatwiał bieżące sprawy państwowe. Zresztą również program pracy całego dnia pozostał bez zmiany. Rano chciał cesarz, jak zwykle, udać się do zamku cesarskiego w Wiedniu i o godz. 6 m. 45 zajechał po monarchę powóz dworski. Cesarz był już gotów i chciał odjechać do Wiednia, ale na prośbę swego lekarza nadwornego d-ra Kerzla nie pojechał, lecz pozostał przez cały dzień w Schönbrunie. Silny wiatr i mroźne powietrze skłoniły d-ra Kerzla do udzielenia monarsze rady, aby pozostał w Schönbrunie. D-r Kerzl obawiał się bowiem, aby wiatr ten i zimno dotkliwe nie zaszkodziły cesarzowi i nie powiększyły jeszcze kataru.

Odwołano również wszystkie zapowiedziane na niedzielę przyjęcia gratulacyjne noworoczne z troski o zdrowie cesarza i z tego powodu, że chciano mu oszczędzić zmęczenia, jakieby musiało wywołać odpowiadanie na liczne gratulacye. Faktu, iż zarządzenia te wydano tylko z troski o zdrowie cesarza i że jego stan zdrowia nie daje powodu do żadnych obaw, dowodzi to, iż niedzielny obiad familijny odbył się, jak zwykle, a cesarz aż do końca brał w nim udział.

Zapowiedziane na poniedziałek audyencye ogólne odwołano. Odbędą się tylko posłuchania prywatne, które nie wymagają od monarchy takiego natężenia, jak audyencye ogólne.

Nowe książki.

— *Bank Polski,* p. Henryka Radziszewskiego. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka. Warszawa 1910.

Nasza literatura ekonomiczna wzbogaciła się dziełem poważnem – obszerną bo 541 str. liczącą monografią Banku Polskiego, obejmującą całokształt działalności tej instytucyi, która odegrała tak wybitną rolę w życiu gospodarczem Królestwa Polskiego. Jak wiadomo, Bank Polski powstał w dobie zrujnowania kraju i w znacznej mierze przyczynił się do ekonomicznego rozwoju Królestwa, a w dziejach swoich miał chwile tak świetne, że czytelnik współczesny musi w nim widzieć—„pomnik rozumnej zabiegliwości i obywatelskiego pojmowania zadań swych przez tych, którzy byli tej instytucyi fundatorami oraz pierwszymi jej kierownikami“.

Gruntowna, na źródłowych studyach oparta praca p. Radziszewskiego świadczy dobitnie, że nie brak u nas uzdolnień do działalności handlowej i przemysłowej, i że tylko nieszczęśliwym warunkom zewnętrznym zawdzięczamy zastój na tych polach. Praca powyższa jest znakomitym przewodnikiem dla należytego poznania tej epoki, niedalekiej, lecz już zamierzchłą przeszłość naszą stanowiącej, kiedy Królestwo Kongresowe całym szeregiem rozumnych i energicznych wysiłków poczęło dążyć do odrodzenia.

— — — — — — — — — — —

— *Szkice hygieniczno-wychowawcze* p. d-ra Stanisława Kopczyńskiego. Warszawa. Nakład księgarni St. Sadowskiego. 1911.

Znany badacz i popularyzator hygieny szkolnej d-r Stanisław Kopczyński zebrał i w jednej całości wydał zbiór w różnych czasopismach drukowanych artykułów hygieniczno-wychowawczych.

Książka d-ra Kopczyńskiego w swoim zakresie jest jasnym i świetnym przewodnikiem dla tych, dla kogo los przyszłych pokoleń stanowi troskę poważną. Aby dać pojęcie o zawartości dziełka, pisanego z głębokiem ukochaniem młodzieży i szczerem przejęciem się jej losem, przytaczamy nazwy poszczególnych rozdziałów:— Wpływ bicia dzieci na ich zdrowie i charakter. Nic zawcześnie! (idzie tu o przedwczesne oddawanie dzieci do szkół). Nerwowość młodzieży szkolnej. Nauczanie hygieny w szkołach średnich. Stanowisko i zadania lekarza szkolnego. Choroby zakaźne a szkoła. Oświetlenie w szkołach. Znużenie serca i wyczerpanie nerwowe. Nerwowość i lektura. Szkoły pomocnicze. Nerwowość a szkoła. Udział niektórych instytucyi publicznych w sprawie wychowania hygienicznego. Znaczenie hygieniczno-wychowawcze peryodycznych oględzin lekarskich młodzieży szkolnej. Praca zaszkolna młodzieży szkolnej. Do matek. Rady dla matek.

Wypadek w Tatrach.

Przed kilku dniami doniosły telegramy o nowym wypadku w Tatrach, którego ofiarą padł turysta budapeszteński, nazwiskiem Bibor. Od redakcyi «Taternika» otrzymujemy bliższe szczegóły tego smutnego zdarzenia:

Czterech młodych węgrów, J. Szabo, H. Kierer, J. Virag i J. Bibor, wybrało się d. 12 b. m. na mało znany szczycik obok Jastrzębiej Turni, zwany Kopiniakiem. Bibor upadł ze skały i złamał nogę. Towarzysze znieśli rannego nieco poniżej przełęczy pod Jastrzębią Turnią i tu zostawili go samego, wygrzebawszy poprzednio w śniegu jamę, w której złożyli rannego, zaopatrzywszy go w prowiant i ciepłe okrycia. Bibor, opuszczony przez towarzyszów, próbował sam dalszego zejścia i zeszedłszy w ciemności na urwiska, spadł ze ściany, łamiąc czaszkę. Gdy następnego dnia dwaj z uczestników wycieczki (trzeci udał się do Łomnicy Tatrzańskiej po ratunek) zdążali z powrotem do rannego, znaleźli nieszczęśliwego, dającego jeszcze znaki życia. Zmarł podczas transportu.

Ten ubolewania godny wypadek wywarł w kołach turystycznych ogólne oburzenie. Postępowanie towarzyszów Bibora nie da się niczem usprawiedliwić. Teren bowiem, w którym pozostawili rannego, był już pewny, a zejście do schroniska przy Zielonym Stawie nie przedstawiało szczególnych trudności. Wyczerpanie, w jakiem znajdowali się uczestnicy wycieczki, nie było dostateczną przyczyną do pozostawienia rannego w pustkowiu górskiem w mroźną noc zimową. Trud bowiem i czas (półtorej godziny), jaki zużyli na grzebanie jamy, wystarczyć mogły do sprowadzenia rannego do schroniska. Brak kwalifikacyi moralnych i poczucia odpowiedzialności u towarzyszów ciężkiej wyprawy zimowej był przeto przyczyną tej nowej, a szóstej w ubiegłym roku śmierci w Tatrach.

Notatki krakowskie.

—:—

Kraków, w grudniu.

Już oddawna dawała się odczuwać w artystycznej atmosferze Krakowa potrzeba łączności, która wkrótce po śmierci Matejki zupełnie zanikła, ustępując miejsca zwadom i separacyi. Następstwem tego było zupełne rozluźnienie się stosunków między artystami. Wszelki rozłam, jak wiadomo, na dobre nie wychodzi — ostatnia wystawa w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych dowiodła tego czerno na białem. Dyrekcya z niewiadomych powodów zlekceważyła prawa wystawców. Stało to się wskutek tego, że malarze, zamiast wejść w większości do dyrekcyi i wziąć ster wystawy w swoje ręce, ustąpili miejsca osobom nic wspólnego ze sztuką nie mającym. Dawnego sekretarza, który znał malarzy i z zamiłowaniem służył instytucyi, zastąpił urzędnik wykonawca, który stosuje się tylko literalnie do przepisów, nie wchodząc w bliższy kontakt z ogółem artystów, poprzestając na kilku firmach mniej więcej znanych. Wszystko to skłoniło artystów do zorganizowania się; w tym celu dnia 21 grudnia r. b. pod przewodnictwem p. Leona Kowalskiego zwołany został wiec, w którym wzięło udział poważne grono artystów. Dowodem, jak palącą była ta sprawa, jest to, że zebrali się malarze z pod różnych chorągwi: byli tu członkowie dawnego „Zera“, członkowie „Sztuki“ i dzicy. Wszyscy zrozumieli potrzebę organizacyi. Posiedzenie zagaił p. Leon Kowalski i w dłuższem przemówieniu wyjaśnił potrzebę ogólnego organizowania się, przedkładając zebranym statut Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Artystów, założonego jeszcze w roku 1873 przez dyrektora Matejkę i profesorów ówczesnych Akademii Sztuk Pięknych, które istniało w ciągu 20 lat, dając doskonałe rezultaty. Propozycyę p. Leona Kowalskiego przyjęto jednogłośnie; pod zas gorących dyskusyi głos zabierali pp. Żelichowski, Radziejowski, Piotrowski, Karpiński, Kamocki, Podgórski i inni. Postanowiono zawiązać komitet tymczasowy, w skład którego weszli pp: L. Kowalski, Żelichowski, Podgórski, prof. Raszka, Radziejowski, Rzegociński, Karpiński, Stroynowski. Komitet ten został upoważniony do zwołania w najkrótszym czasie wiecu ogólnego. Artyści zrozumieli, że „*L'union fait la force*“, że to daje możność bronienia się przed wyzyskiem wszelkiego rodzaju i że tem samem łatwiejszą będzie do przebycia nie zawsze różami usypana droga tych, którzy kochają piękno.

Malczewski nie został wbrew oczekiwaniu ogółu rektorem Akademii Sztuk Pięknych. Oczekiwano powszechnie tej nominacyi bądź co bądź pierwszego malarza w Polsce, tem bardziej, że instytucya ta po-

trzebuje kogoś, ktoby po anarchii, która doprowadziła uczelnię do upadku, wzniósł znów akademię na wyżyny. Dlaczego tak się nie stało trudno doszukiwać przyczyn, dobrzeby było jednak, żeby przynajmniej Malczewski wszedł do akademii jako profesor, bo i toby wniosło jakiś prąd ożywczy.

Nowomianowany pierwszy rektor akademii p. Teodor Axentowicz jest znanym i cenionym artystą i nic przeciwko niemu, jako kierownikowi Akademii mieć nie można. Będąc już od roku zastępcą Fałata, dał się poznać jako dzielny administrator. Jednakże, w razie przeprowadzenia reform, pożądanem jest, by ster ujęli ludzie zupełnie nowi.

Tyle o sztuce—teatr Słowackiego wystawił z genialnym Solskim na czele „Pawła I go" Mereżkowskiego, który ukazał się—rzecz znamienna—poraz pierwszy na polskiej scenie, pomijając swoją ojczyznę. Sztuka nader interesująca, jak wszystko, co taki zamiłowany badacz „czasów zamierzchłych" stworzyć może. Sztuka utrzyma się na repertuarze nietylko ze względu na swoją sceniczność i treść, lecz również ze względu na wspaniałą wystawę artystyczną, w czem zwykle celuje teatr krakowski, i niepowszednią grę aktorów.

K. L.

Z prasy rosyjskiej.

— Wileński korespondent „Now. Wrem." dałby dużo za to, żeby się polacy z litwinami ostatecznie pokłócili. Opowiada więc ogółowi, jakie to straszne krzywdy znoszą litwini od polaków, mając najwidoczniej na celu podjudzanie litwinów.

Kiedy w ostatnich latach powstał silniejszy ruch litewski, polskie społeczeństwo, zdaniem korespondenta,

«zaczęło prowadzić usilną agitacyę, ażeby nie dopuścić do rozwoju nowego ruchu narodowego.

«Na czele tej akcyi stanął nieboszczyk biskup Zwierowicz, poparła go cała inteligencya polska i część duchowieństwa; puszczono w ruch wszelkie środki aż do oszczerstwa włącznie; specyalnymi sekretnymi i okólnikami zakazano księżom litwinom używania litewskiego języka, w kościołach i na krzyżach niszczono litewskie napisy, księży litwinów zaczęto przenosić do parafii białoruskich, spolonizowane zaś masy, przeważnie mieszczaństwo, pod wpływem agitatorów zaczęły urządzać w kościołach demonstracye w czasie kazań litewskich, a kiedy to nie pomagało, to nawet bójki. Bywały wypadki (?), że podczas urządzania wieczorów i zgromadzeń litewskich bito okna w lokalach i starano się im przeszkodzić. Tą samą politykę, ale jeszcze w silniejszem tempie, poprowadził i usunięty dziś biskup br. Roop. Tak trwało aż do r. 1908, kiedy zamiast Roopa został mianowany ksiądz Michalkiewicz».

Litwini, jak pisze korespondent „Now. Wrem.", mieli nadzieję, iż będzie to pasterz „sprawiedliwy i spokojny".

«Ks. Michalkiewicz wyznaczył specyalną komisyę w celu wyjaśnienia ilości litwinów w Wilnie, a w tym celu zapytywano w kościołach parafian, jakiego języka używają. Ponieważ litwini, otoczeni obywatelami polakami, rozumieli prawie wszyscy po polsku, więc też zapisano ich (!) jako polaków. Pomimo to jednak na 96 000 katolików w mieście znalazło się około 3,000 osób, które oznajmiły, że ich językiem macierzystym jest język litewski. Wypadło zgodzić się na kompromis, więc ks. Michalkiewicz wydał rozkaz, ażeby w dni napływu pielgrzymów w niektórych kościołach wygłaszano kazania po litewsku; z początku spełniano to rozporządzenie dokładnie, ale potem zapomniano o niem. Prawda, że litwinom oddano urzędownie kościół św. Mikołaja, ale on może zmieścić tylko kilkaset modlących się, znajduje się przytem gdzieś daleko w centrum dzielnicy żydowskiej i litwini z powodu odległości nie mogą tam bywać».

W tem jest naturalnie krzywda litwinów, ale też i ci ostatni, zdaniem korespondenta, są dla polaków niebezpieczni.

«Że litwini — pisze — z chwilą, kiedy się budzi ich świadomość narodowa, stają się niebezpiecznymi dla polaków, dowodem bodaj praca wileńskiego komitetu statystycznego, z której widać, że w gub. wileńskiej i kowieńskiej do osób mówiących po litewsku należy 2,370 tysięcy dziesięcin ziemi, czyli przeszło jedna trzecia. Statystyka przytem informuje, że litwinami są drobni rolnicy i włościanie, reszta, zamożni, mówią że są polakami. Niedaremnie litewscy książęta i bojarowie protestowali w swoim czasie przeciwko unii lubelskiej, bojąc się polonizacyi».

Groch z kapustą: trochę „statystyki", trochę „historyi", a w rezultacie niby „publicystyka", z wyraźną tendencyą bałamucenia sprawy.

Z powodu mowy posła Durnowo w Radzie Państwa podczas debaty nad zniesieniem ograniczeń, związanych z wystąpieniem ze stanu duchownego, piszą między innemi „Birżewyja Wiedomosti":

«Słuchając mów p.p. Durnowo i S-ki, zadajemy sobie pomimowoli zapytanie: czy też było istotnie w Rosyi pięciolecie 1904—1909 r., czy też od drugiej połowy 1904 roku przeskoczyliśmy odrazu do 1910 r.? Czyż to, co ciągle powtarza, jako prawdę niezachwianą, p. Durnowo nie jest dokładnym powtórzeniem mów z czasów przed reformą?

«Kiedy np. powtarzają nam, że rządzenie państwem, to czynność «surowa», «groźna», że «nawet sama sprawiedliwość często (!) musi ustępować wobec wymogów najwyższych interesów państwowych», zapytujemy siebie przedewszystkiem, kto to mówi i na zasadzie jakich pełnomocnictw?

«Słyszymy te dekrety o «surowości» i t. d. nie od rządu odpowiedzialnego. Mówi do ogółu nie osoba, która posiada władzę, ale leader jednej ze skrajnych partyi, który żadnej odpowiedzialności za swe słowa nie ponosi. Ośmielamy się też wątpić, ażeby p. Stołypin, gdyby uznał za stosowne zapoznać ogół ze swymi poglądami na sposoby rządzenia i jego technikę, użył języka, podobnego do języka Durnowo. Premier posiada poczucie miary i z takiego powodu, z jaki go przemawiał Durnowo, nie zacząłby wykładać teoryi rządów, ani grozić całą potęgą władzy... osobom porzucającym stan duchowny dla niemożności życia cnotliwego.

«Jest zdumiewające owo podkreślanie jakiejś nieokreślonej, ale wyłącznej powagi, jaka wieje z mów Durnowo. Gdyby uwierzyć prawicy Rady Państwa, to trzeba byłoby uznać, że w niej jednej leży początek i koniec wszystkiego. Ale tak na słowo Rosya im nie uwierzy».

Któż to wie, czy p. Durnowo, wygłaszając te swoje teorye panowania, nie sięga wzrokiem w przyszłość i nie szykuje się do jakiej „roli"? (j.)

Towarzystwo pszczelarskie.

—o—

Łuck, *19 grudnia.*

6 go grudnia b. r. nastąpiło otwarcie pierwszego na Wołyniu Tow. pszczelarskiego, którego działalność podług ustawy obejmuje cały powiat krzemieniecki.

Pierwsze zgromadzenie organizacyjne miało miejsce w Wiszniowcu, w zarządzie gminnym, pod prezydencyą instruktora pszczelarstwa, p. Palejczuka, w obecności 200 uczestników, z których około 150 włościan. Po nabożeństwie zagaił posiedzenie p. P., wyłożywszy zebranym główne potrzeby miejscowego pszczelarstwa i środki ku ich zadośćuczynieniu; jako środek główny uważać należy zjednoczenie wszystkich pszczelarzy, którzyby połączonemi siłami dążyli do rozwoju i ulepszenia tej ważnej gałęzi gospodarczej, mającej w pow. krzemienieckim wszelkie dane do pomyślnego rozkwitu.

Po odczytaniu zatwierdzonego statutu i instrukcyi dla rady i komisyi rewizyjnej, przystąpiono do wyborów przez tajne balotowanie. Z urny wyborczej wyszli: prezes (po odmowie p. Juzby) właściciel ziemski S Redko; wice prezes—duchowny prawosławny ze wsi Gniezdeczno — Leonidas Nienadkiewicz; członkowie rady: ksiądz Jan Moczulski (sekretarz), geometra Chudalenko Fugowski (skarbnik), właściciel majątku Rakowiec B. Kozubski, zarządzający fabryką Cander, agronom Kudelenko, obywatel z Gnedawczyna Ludwik Kwaśnicki.

Po wyborach ogólne zgromadzenie zajęło się dyskusyą nad sposobami przyjścia z pomocą miejscowym pszczelarzom, gwoli rozpowszechnienia pomiędzy ludem potrzebnych ku temu wiadomości; zgromadzenie postanowiło zorganizować wystawę w 1911 roku, urządzić zjazd pszczelarzy, zainicyować wykłady popularne zarówno podczas wystawy, jak i w dni świąteczne,—krótkotrwałe kursy pszczelarskie, dla których niektórzy członkowie ofiarowali swe pasieki w raz z różnymi instrumentami.

W dalszym ciągu zgromadzenie przyszło do wniosku, iż dla postawienia pszczelnictwa na stopie racyonalnej—koniecznem jest ułatwienie nabycia dobrych uli ramowych, centryfug, sztucznego wosku i innych utensylii. W tym celu zgromadzenie postanowiło otworzyć przy Tow. skład przyrządów pszczelarskich, wosku sztucznego i komisowej sprzedaży miodu.

Przed rozpoczęciem zebrania rozdawano włościanom bezpłatnie broszury z zakresu pszczelarstwa i ogrodnictwa, nazajutrz zaś, 7 go grudnia, odbyło się posiedzenie świeżo ukonstytuowanej rady w celu rozstrzygnięcia kilku kwestyi finansowej natury. Następne posiedzenie rady wyznaczono na 28 grudnia, na 4 po południu, w lokalu prezesa, dla wyjaśnienia różnych kwestyi praktycznych i wprowadzenia w czyn postulatów ogólnego zebrania. **A W. R.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Wizytacya Pasterska w Brahiłowie.** J. E. ks. Biskup Żarnowiecki przyjedzie w sobotę dnia 8 stycznia do Brahiłowa; celebrować zaś będzie i bierzmować du 9 stycznia, w niedzielę.

— **„Niebezpieczny krzyż".** Mieszkańcy m. Orynina postanowili niedawno postawić krzyż kamienny przy wjeździe do miasteczka. O tym zamiarze swoim powiadomili miejscowego „stanowego", zapomnieli tylko nadmienić, że na krzyżu ma być napis: „Boże błogosław tej ziemi". Gdy więc zaczęli murować podstawę pod krzyż i gdy na niej już był wyryty wyżej przytoczony napis, policya wówczas za „ten polski napis" zakazała kończyć roboty około krzyża i pomimo, że zainteresowani posłali prośbę do gubernatora, spisała protokół i pociągnęła do odpowiedzialności sądowej miejscowego ks. proboszcza i dwóch mieszkańców Bórkowskiego i Maruszewskiego, jako inicyatorów. Na sądzie wypadł taki wyrok: ks. proboszcza uniewinniono, a wyżej wspomnianych: Bórkowskiego i Maruszewskiego skazano na 3 rb. kary. Krzyż obecnie stoi niewykończony, a gubernator na podaną prośbę nie daje żadnej odpowiedzi.

— **Z Żytomierza.** Przed kilku dniami grono włoskich artystów i śpiewaków, przybyłych do Żytomierza z Salerno, oraz kilkanaście osób z kolonii francuskiej — po raz chyba pierwszy w miejscowym katedralnym kościele mieli sposobność, z racyi świąt Bożego Nar. now. stylu, wysłuchać kazania w swym języku ojczystym. Obadwa kazania po włosku i po francusku wygłosił ks. dr W. Nejmak, prefekt żeńskich szkół w Żytomierzu.

Z kijow. gub. komitetu ziemskiego.

Rewizya wydziału drogowego.

Po wyasygnowaniu kredytów na zarządzenia drogowe, pod dyskusyę poddano kwestyę rewizyi wydziału dróg w ziemstwie kijowskiem. L tem r. b. z polecenia głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej urzędnik kancelaryi gen.-gubernatora p. Kryłow dokonał rewizyi biurowości wydziału, po której przyszedł do wniosków, że potrzebna tu jest rewizya całego wydziału, a w tem i wszystkich robót ziemskich. Gen.-gubernator wyznaczył specyalną komisyę rewizyjną pod kierownictwem starszego inżyniera gubernialnego, lecz na przedstawienie gubernatora zgodził się powierzyć dokonanie rewizyi komisyom ziemskim drogowej i rewizyjnej.

Obecnie p. Rewa, referując sprawę rewizyi, wskazał na to, iż komisye te mogą właściwie podjąć się kontroli przy dokonywaniu rewizyi, samą rewizyę przeprowadzić musi komisya, składająca się ze specyalistów. Zachodzi pytanie, czy specyalistami tymi mogą być inżynierowie ziemscy, czy też komisya musi się składać z osób postronnych. Ponieważ co do tej kwestyi nie może być dwu zdań, a sami urzędnicy ziemstwa nie mogą siebie rewidować, należy na wydatki komisyi rewizyjnej wyasygnować większą sumę — 5 tys. rb., a nie, jak to zamierzał zarząd ziemski—3 tys. rb.

Dalsza dyskusya rozwinęła się na temat, czy zapłacić członkom komisyi i z jakich źródeł. Wskazywano na to, iż sprawa musi być postawiona należycie, aby nie otrzymać takich rezultatów, jak to już raz otrzymano w sprawozdaniu zarządu ziemskiego ze stanu robót brukowych, w którem było powiedziane, że wszystkie mosty na rzekach mogą oprzeć się naciskowi kry, a w rzeczywistości most pod Radomyślem pękł jednocześnie z ruszeniem rzeki, co spowodowało dla ziemstwa straty w kwocie 19 tys. rb. W końcu uchwalono kooptować do komisyi techników, opłacając ich należycie za pracę.

Kalendarz.

Zarząd ziemski, wydając jak i w latach ubiegłych kalendarz dla włościan, przekroczył w r. b. kosztorys o 450 rb., które prosi wyasygnować. Sprawa ta daje temat do krótkiej lecz charakterystycznej dyskusyi. *P. Rewa.* Czy prezes zarządu ziemskiego czytał wszystkie artykuły, które mają być umieszczone w kalendarzu? *P. Sukowkin*—nie. *P. Rewa* prosi o zwrócenie uwagi na artykuł wstępny, poświęcony rocznicy zniesienia pańszczyzny. Już z treści jego można wywnioskować, iż autor artykułu, p. Komarow, to ten sam, co uczył wzniecać pożary w pow. lipowieckim! (aluzya do zajścia z gazetą i rewelacyi p. Hudym-Lewkowicza). *P. Sukowkin.* Jestto właśnie jeden z tych artykułów, które czytałem, i nic w nim niestosownego nie znajduję. Komitet żądaną sumę wyasygnował.

Telefony.

Na porządku dziennym sprawa urządzenia telefonów w gub. kijowskiej. Projekt ziemski urządzenia telefonów kilkakrotnie zwracano z ministeryum do ziemstwa, żądając rozmaitych przeróbek. W końcu ministeryum, a właściwie główny zarząd poczt i telegrafów, który żądał początkowo od ziemstwa potrąceń w kw. 15 proc. od zysku, przystał na 3 proc., zgadzając się na to, aby ziemstwo na prawach koncesyonaryusza urządziło sieć telefoniczną z kosztorysem 330 tys. rb., którą to sumę pozwolono zaciągnąć jako pożyczkę z funduszu ubezpieczeniowego Termin koncesyi przedłużono ziemstwu z 18 do 24 lat, aby instytucye nie mogły się tylko porozumieć co do zwrotu sieci rządowi. Zarząd poczt wymagał, by sieć przeszła na własność rządu bezpłatnie, ziemstwo żądało wynagrodzenia według istotnej wartości. Komitetowi należało wypowiedzieć swe zdanie w tej sprawie.

Długa dyskusya zakończyła się przyjęciem wniosku p. Talberga — zaproponować zarządowi poczt i telegrafów zbudować sieć telefoniczną, przyczem ziemstwo ze swej strony będzie subsydyonowało sumą 30 tys. rb. rocznie. Wniosek ten p. Talberg motywował tem, że ziemstwo, nie mając specyalistów, za urządzenie sieci zamiast 300 tys. rb. z pewnością zapłaci pół miliona. Kiedy jednak wniosek został przyjęty jednogłośnie, zebrani spostrzegli się, iż postąpili nieopatrznie, określając z góry zapomogę w kw. 30 tys. rb., kiedy zarząd poczt może zechce mniej. Postanowiono sprawę rozpatrzeć na nowo i uchwalono: uznając w zasadzie za pożądane, by telefon urządził zarząd poczt, porozumieć się z nim w tej sprawie i, uzyskawszy warunki, rozpatrzeć je szczegółowo przy udziale komisyi budowlanej i finansowej, a opinię przedłożyć komitetowi do decyzyi na sesyi majowej.

Niefortunna pierwsza decyzya dała p. Rewie powód do ironicznej uwagi: „Była to w życiu ziemstwa pierwsza uchwała, przyjęta jednogłośnie przez komitet i zarząd ziemski, i to jednak nic z tego nie wyszło!"

Kotły parowe.

P. Sukowkin komunikuje zebranym o nowem prawie, dotyczącem dozoru nad kotłami parowymi i dającem możność ziemstwu zorganizować nadzór nad prywatnemi kotłami parowymi, nie podlegającymi kontroli inspekcyi fabrycznej, pobierając natomiast od właścicieli ich pewien podatek. Zarząd ziemski projektuje nadzór taki utworzyć, opodatkowując każdy kocioł parowy kwotą 15 rb. Powstała stąd suma 15—16 tys. całkowicie pójdzie na utrzymanie personelu technicznego, na rzecz ziemstwa może pozostanie nieznaczna jej część.

P. Chiżniakow protestuje przeciw jednostajnemu opodatkowaniu kotłów, uważając za słuszne, by ten podatek pozostawał w zależności od ilości sił parowych, względnie od wartości każdego kotła. Na to mu odpowiedziano, że w początku trudnemby było wprowadzać kategorye kotłów, tembardziej, że personel, składający się z 4 techników, nie będzie w stanie skontrolować sił wszystkich kotłów parowych w gubernii.

Po wyjaśnieniu tem przyjęto projekt w redakcyi zarządu ziemskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 (4) Herona M.

Jutro 23 (5) Wiktoryi P. M.

Wschód słońca godz. 8 **m.** 03.

Zachód słońca godz. 4 **m.** 00.

Długość dnia godz. 7 **m.** 57.

— **Kara prasowa.** Wczoraj 12 wydział karny kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę, wytoczoną „Dziennikowi Kijowskiemu" z mocy artykułu 1034 za umieszczenie w numerze z dnia 8 kwietnia 1910 r. wiadomości o ruchu wojsk. Po zbadaniu sprawy i wysłuchaniu obrony, wnoszonej przez mecenasa Edwarda Paszkowskiego, sąd skazał redaktorów naszego pisma na zapłacenie kary w sumie pięćdziesięciu rubli.

— **Teatr polski.** Na drugi dzień świąt dyrekcya naszego teatru wystawia sensacyjną komedyę w 4 aktach „Sherlock Holmes". Rolę tytułową wykona reżyser Staniewski. W trzecim dniu świąt pójdzie doskonała komedya Jaroszyńskiego „Sąsiadka" z pp. Dobrzańską, Dybizbańskim, Nowackim i Lochmanem w rolach głównych. Bilety na obydwa przedstawienia sprzedaje do piątku księgarnia W-go Idzikowskiego. Na 2 stycznia naznaczony pierwszy benefis reżysera p. A Staniewskiego. Odegrana będzie doskonała komedya lekka „Nieznany tancerz".

— **Zamiast powinszowań.** Przypominamy, że dziś upływa termin zapisywania się na listę, uwalniającą od powinszowań i wizyt świątecznych i noworocznych.

— **Katastrofa.** Natychmiast po otrzymaniu telegramu o katastrofie na stacyi Koziatyn, o której telegrafowała wczoraj Agencya Petersb., wyjechała na miejsce komisya, złożona z agenta do badania przyczyn wypadków M. Aniczkowa, naczelnika wydziału służby ruchu i innych osób. Jak doniosły wczorajsze telegramy z Koziatyna, komisya wyjaśniła, co następuje: o godz. 8 zrana przybył do Koziatyna kijowski pociąg Nr 5 bis, który powinien był niebawem powrócić do Kijowa. Po wyjściu podróżnych, ustawiono go na trzecim torze zapasowym. Po upływie kilku minut od strony Odessy ukazał się pociąg osobowy Nr 12. Gdy już minął semafor stacyjny i całym pędem podchodził do stacyi, spostrzeżono omyłkę zwrotniczego, który puścił pociąg na trzeci tor, zajęty przez pociąg Nr 5 bis. W rezultacie pociąg odeski wpadł na pociąg Nr 5, przyczem 7 wagonów tego ostaniego zostało rozbitych.

Głównym winowajcą katastrofy, zdaniem komisyi, był zwrotniczy Bondarczuk, który na kilka minut przed nadejściem pociągu sprawdzał ustawienie zwrotnic i zauważył swą omyłkę, gdy pociąg odeski był już w odległości kilku łokci od zwrotnicy. Lecz było już zapóźno. Zwrotniczy rzucił się na tor, lecz został zmiażdżony przez pędzącą lokomotywę.

Ogółem odniosło cięższe rany 9 osób i lżejsze około 20 ludzi. Z ciężko rannych, oprócz Bondarczuka, zmarł wczoraj pomocnik maszynisty Majboroda. Z pozostałych 2 osoby znajdują się w stanie beznadziejnym.

— **W zastępstwie.** Z powodu wyjazdu prezesa komisyi brukowej, p. Demczenki, za granicę zarządzanie sprawami brukowemi objął radny p. M. Bukowiński.

— **Zatarg między miastem a koleją.** Naczelnik kolei Połudn.-Zachodnich zaproponował prezydentowi miasta wyjaśnić obszar gruntu zajęty przez kolej przy jej budowie i uregulować tę sprawę. Kolej włączyła do swego terenu około 4 dziesięcin gruntu.

— **O zrównanie praw.** Mieszkańcy dzielnicy „Karawajowska Dacza" zwrócili się do prezydenta miasta z prośbą o rozpoczęcie starań o zwolnienie ich od rozmaitych trudności natury formalnej przy dokonywaniu tranzakcyi z ziemią. Dzielnica ta w swoim czasie została sprzedana przez rząd Karawajewowi, który rozparcelował z niej 82 dzies.

---

54)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

„Na stronnictwo niema jeszcze u nas miejsca. Uczciwych, oddanych nie własnym interesom, lecz sprawie narodowej pracowników potrzebujemy".

Skończywszy ten list, odetchnął..

A potem zamyślił się...

Nowa godzina biła... Tamta dawna, która chrypliwem echem starczego głosu w niebo jeszcze uderza, to już napoły trup, ciskający się wściekle w śmiertelnej walce z... końcem...

Kiedy to nastąpi i w jakie formy ów „koniec" się wyleje?..

Koła historyi biegną wciąż w przyszłość, lecz gdy drogę zawalają przeszkody, nagromadzone przez długie wieki, gdy na tej drodze szarpie się bezładnie tłum nieuświadomionej, nieoryentującej się, częścią przerażonej, lub rozwścieczonej, a ciemnej ciżby ludzkiej—koło to porusza się wolno i miażdży nieopatrznych, znacząc krwią i bólem ten gościniec szeroki, po którym owe koła przesunąć się muszą.

Rozmyślał tak długo, w końcu porwał się od biurka i wyszedł z domu, by zaczerpnąć świeżego powietrza...

Dzień był pochmurny i dżdżysty, chodniki okrywało lepkie błoto. Spojrzał dokoła i doznał uczucia przygnębiająco niemiłego... I dziś, jak i wczoraj, jak i zawsze onpolska codzienność wypełniła go goryczą i jakimś dziwnym, nie dającym się określić lękiem..

Otoczyła go—prowincya.. szara, bezbarwna nuda miejska...

Przepychanie dni, doczekiwanie się jutra. Dziwny, wprost niezrozumiały brak zainteresowania się dniem dzisiejszym, tą godziną, która jest, temi chwilami, z których właśnie składa się życie...

Jutro... Cała ciekawość—w jutrze. Tylko ciekawość.

Bo nie jest to zainteresowanie się. Bo nie jest to mrówcza, celowa, natężona do zapomnienia o tem, co teraz boli, praca dla lepszej, jaśniejszej, zbudowanej własnemi rękoma przyszłości. Przepycha się dziś i czeka się jutra. To wszystko. I dlatego każde takie „dziś", którego tu nikt i nigdy upiększyć i wyszlachetnić bodaj w stylu nie usiłuje, jest banalne, nudne, pospolite i niechlujne.

Dawniej pomniejsze, a przeważnie historyczne miasta prowincyonalne miały swój urok — spokoju. Posiadały pewne cechy sielskie, jak gdyby z rodzajowych obrazków skopiowane. Pewien wyraz szlachetny, jakim obdarzały je dwory i dworki szlacheckie... A w dworach i dworkach panował *sui generis* komfort — cichy, niewybredny, ale niekrzykliwy, daleki od imitacyi, będący samym sobą. Czuć było wszędzie zagospodarowanie się. Ludzie cenili dany dzień, bo żyć w nim musieli.. Więc usiłowano życie uczynić miłem i zacisznem...

Panował zastój, lecz była to nieruchomość szczera, która ani siebie, ani innych fałszem pozornego ruchu nie oszukiwała. Istniała tu niewyczerpana kopalnia dla dobrodusznej humorystyki, lecz nie było karykatury.

Potem nadeszły „nowe czasy" i uczyniły życie nie lepszem, ale obrzydliwem. Kolej przyniosła hałas i tandetę. Telefony, elektryczność, tramwaje, wodociągi sprawiały wrażenie czegoś, co jest przypięte tylko do powierzchni.

Skrzepy w duszach ludzkich nie rozmiękły, senny zastój pozostał w całej pełni. Wzmogła się tylko ciekawość jutra i nierozerwalnie z nią związane przepychanie dnia dzisiejszego — jak się uda...

Z wynalazków największem uznaniem cieszą się — gramofony. Z ruchu wyzwoleńczego zakorzeniła się jeno emancypacya niemowląt i platoniczne westchnienia do „konstytucyi", połączone z bajecznem zaniedbywaniem miejscowego parlamentaryzmu w radach miejskich, bankach, etc...

Natomiast wszystko, co nadawało dawnym miasteczkom pewien urok i cechy zadomowienia — znikło bezpowrotnie...

Ślizgając się po brudnych i połamanych chodnikach, Horski ze wstrętem myśli o otaczających go — „wnętrzach".

Na ścianach, w śmiesznym nieładzie, wiszą obrzydliwe lanszafty, tandetowe meble kłócą się ze sobą kolorami i kształtem, bufet stoi w przedpokoju, w jadalni zastrzęgło jakieś łóżko, w salonie biurko pana domu a w jego gabinecie zawezwane *ad hoc* szwaczki „obszywają dzieci"..

Dachy domów naturalnie pomalowane na kolor zielony, w każdem prawie oknie inna firanka, lub sztora, w całem mieszkaniu baniebie kopcące lampy i ani jednej zdrowej rośliny.

Kąpiel uważa się za zbytek, zmianę bielizny za nudną przykrość, a zabłąkana książka jest napewno własnością „emancypowanego" sąsiada.

Jest i fortepian, ale ten służy do gam i etiud, dopóki „Marynia" jest panną, a potem otwiera się jeno w dni „strasznego rwetesu i kłopotu", t. j. w czasie wieczorynek, albo gdy u Maryni dorasta „jej własna", czyli tak zwana — „moja", albo „nasza" Marynia...

I nikomu nie przychodzi do głowy, że kultura, do której wszyscy tu mają pretensyę, zaczyna się od... mydła, wazoników kwietnych w oknie, i małej rubryki w budżecie domowym na „niewypożyczane" książki i gazety.

O tem poważnie się nie myśli...

„Cywilizacyę" robą cudaczne fasady domów, niemowlęta „umęczone niesprawiedliwością społeczną", czternastoletnie uczennice, debatujące o racyonalnem wychowaniu dzieci i o... „instynkcie macierzyńskim", emancypowane żydówki, rozprawiające hałaśliwie o „progresie" i Tołstoju, i uczniowie gimnazyum, którym „cięży życie"...

Kilka godzin spędził w sądzie, obiad spożył w hotelu Angielskim i dopiero koło godziny szóstej po południu wrócił do domu.

Codzienność onpolska i tu przywlokła się za nim..

Spotkała go w przedpokoju rozczochrana głowa i nie nazbyt schludna postać Feliksa, który mu drzwi wejściowe otworzył.

— Był kto?...

— Pewno, że byli.

— Kto?...

— Różni... Ja zapisał...

Na kartce papieru niezgrabnemi literami Felo wynotował: „... z Lisowiec baba, żyd z chłopem, trzech żydów takich, jakiś pan, dwa chłopy, jeden człowiek"...

— Jacy to żydzi?

— Toż ja napisał, że z takich...

— Rozumiem...

— Po pieniądze znaczy — dodaje Felo.

— Liberman był?

— A jakże...

— Cóżeś mu powiedział?...

— Ja jego nie wyrzucił... — uspakaja Felo.. — Ale on tu już pewno prędko, to napewno nie wróci...

— Sprytny jesteś —uśmiechnął się mimowoli Horski.

— A zaraz sprytny!...

— Ja przecież chwalę, a ten osieł..

— Ot widzi pan, już i osieł. Ja tak i myślał, że zaraz będzie osieł!...

— Odczep się Felu!..

— A teraz odczep się!... — mruczy Feliks, cofając się do przedpokoju.

Horskiego ogarnia nuda.

Siada przy biurku, bierze do ręki jakieś papiery i odrzuca je z powrotem. W sypialni niewiadomo po co odsuwa szufladę w komodzie, nakręca zegar na jednej ze ścian gabinetu wiszący, wreszcie zatrzymuje się przed szafą biblioteczną.

(D. c. n.)

między 238 właścicieli, przeważnie drobnych, niezamożnych mieszczan. Stosownie do aktów sprzedaży, na dokonanie jakiejbądź tranzakcyi na te grunty, jako to: zastaw, sprzedaż etc. muszą oni uzyskać specyalne pozwolenie ministerstwa dóbr państwowych (obecnie, po skasowaniu ministerstwa — głównego zarządu). Petenci, powołując się na to, że są obywatelami m. Kijowa i ponoszą na równi z innymi wszystkie ciężary miejskie, proszą o zniesienie tych ograniczeń.

— **Skargi wyborcze.** Do gubernialnego zarządu wpłynęło nowych 5 skarg na nieprawidłowy udział w wyborach wyborców z cyr. łybedzkiego. Oprócz tego wniósł skargę na wybory w cyr. starokijowskim p. Lubinskij, prosząc o skasowanie wszystkich wyborów.

Dziś upływa termin składania zażaleń wyborczych. Zostaną one rozpatrzone przez zarząd miejski w dn. 28 grudnia.

— **Nieprawidłowy ruch tramwajowy.** Członek zarządu miejskiego, p. Płachow, wniósł do zarządu miejskiego skargę na nieprawidłowe postępowanie kijowskiego zarządu tramwajowego. Od października T-wo zmniejszyło ilość elektrowozów na linii Cesarski Plac — Zwierzyniec, a na sekcyi Szkoła wojskowa — Zwierzyniec zredukowało tę ilość do 2, przyczem komunikacya bezpośrednia między Zwierzyńcem a śródmieściem została zawieszona, a na stacyi obok szkoły wojskowej pasażerowie muszą się przesiadać. Takie zmiany są nadzwyczaj niedogodne dla publiczności, a ponieważ zostały one wprowadzone samowolnie, p. Płachow prosi o przywrócenie dawnego rozkładu jazdy na linii zwierzynieckiej.

— **„Nieporozumienie".** Od dłuższego już czasu kijowski gubernialny zarząd lekarski jest mocno niezadowolony z zarządzeń ziemskich w sprawie organizacyi służby zdrowia publicznego na prowincyi. Niezadowoleniu temu zarząd dawał wyraz w szeregu papierów urzędowych, skierowanych w tej sprawie do zarządu ziemskiego. Ostatecznie wywołało to odpowiedź, utrzymaną w dość ostrej formie, tak że sprawa oparła się o gubernatora, który, jak słyszeliśmy, stanął po stronie instytucyi administracyjnej.

Według pogłosek sprawa ostatecznie oparła się o generał-gubernatora, który obecnie polecił zbadać ją jednemu ze swych urzędników do szczególnych zleceń.

— **Nowy policmajster.** Krążą pogłoski, że miejsce b. policmajstra von Langa, który mianowany został sprawnikiem w Skwirze, obejmie komisarz 1-go cyrkułu m. Peterhofu, Mikołaj von Miller. Wczoraj von Miller przybył do Kijowa i stanął w „Grand Hotelu".

— **Rewizya w biurze Radomińskiego.** Onegdaj w biurze Radomińskiego (ul. Lwowska № 35) dokonano rewizyi. W obecności wiceprokuratora Łaszkarewa odemknięto kasę ogniotrwałą, w której znaleziono dokumenty, rzucające światło na nadużycia, mające związek ze sprzedawaniem żetonów w instytucyi „Czerwonego Krzyża". Na czele tej „akcyi", jak się obecnie wyjaśniło, [illegible] Rostawskaja, członek komitetu „Czer. Krzyża" Gałanowskij i Radomiński.

— **Narada sprawników.** Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora rozpoczęła się narada sprawników.

Między innemi ma być rozpatrywana sprawa utworzenia „gradonaczalstwa" w Kijowie.

— PRZEZ OMYŁKĘ. W domu Nr 9 przy ul. Dmitrowskiej E. Nieczajewa zamiast lekarstwa zażyła trucizny. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu Nr 17 przy ul. M.-Włodzimierskiej kucharka oparzyła się wrzącą wodą z samowaru. Pogotowie odwiozło poszkodowaną do szpitala.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na ul. Wołoskiej jakiś bandyta napadł na przechodzącą Popadiukową. Na wołania o pomoc zbiegli się przechodnie i zatrzymali złoczyńcę.

— NOŻOWNICTWO. Na rynku Żytnim w czasie bójki J. Łanin ranił F. Birgera nożem w rękę.—Rannemu udzielono pomocy lekarskiej; nożowca aresztowano.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Wczoraj dorożkarz Nr 322 przejechał wdowę po pułkowniku Rujkcwiczowa.—Za nieostrożną jazdę pociągnięto go do odpowiedzialności.

— STARCIE Z DOROŻKARZEM. Onegdaj na ul. Proreznej stud. uniwersytetu, książę S. A-dze, nazwał dorożkarza Paszukę głupcem, za to, iż ten żądał od niego zbyt wygórowanej zapłaty za godzinę jazdy. Dorożkarz odpłacił mu tą samą monetą, wtedy A-dze rzucił się na dorożkarza i obił go. Policya pociągnęła obu do odpowiedzialności.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 7 przy ul. Lwowskiej skradziono ze strychu bieliznę Szczerbakowej.

Przy ul. M.-Podwalnej Nr 15, skradziono z drwalni dwie lampy, należące do pułkownika Daniłowicza.

Przy ul. Jarosławskiej Nr 4 dokonano kradzieży w mieszkaniu Rogozowskiego; — między innemi zrabowano mu paszport i dwa weksle.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Onegdaj na ul. Proreznej przechodzącej Sarawenkowej wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi. Złoczyńca zaczął uciekać, ale koło Kreszczatyku został zatrzymany. Gdy go stójkowy odprowadzał do cyrkułu, złodziej starał się przekupić tego ostatniego, ofiarując mu 3 rb.

W domu Nr 21 przy ul. Aleksandrowskiej stróż zatrzymał złodzieja Safonowa.

— OKRADZENIE SKLEPU. Ubiegłej nocy okradziono sklep czapek Faktorowicza na Padole (Aleksandrowska 67). Złoczyńcy wtargnęli do sklepu przez tylne wejście, otworzywszy drzwi za pomocą dobranego klucza. W sklepie złodzieje bawili widocznie dosyć długo, zdążyli bowiem wybrać rzeczy najkosztowniejsze. Opuszczając sklep złodzieje zamknęli drzwi na klucz. Kradzież zauważono dopiero nazajutrz rano. Straty wynoszą około 2,000 rb. Dano znać policyi, która rozpoczęła poszukiwania i wykryła w domu Nr 28 przy ul. Turowskiej część kradzionych rzeczy. Aresztowano przytem jednego z bezpośrednich sprawców kradzieży W. Psarowa.

TEATR I MUZYKA.

Dowiadujemy się, że prof. Juljan Pulikowski został zaproszony na symfoniczne koncerty w Warszawie 10 lutego 1911 roku n. st. Prof. Pulikowski wykona na skrzypcach z towarzyszeniem orkiestry Lalo „Concert Symphonique".

KRONIKA POLSKA.

— **Polska rada miejska.** Do nielicznych miast w Poznańskiem, w których cała rada miejska składa się z przedstawicieli ludności polskiej, przyłączył się wskutek pomyślnego wyniku wyborów ostatnich Kostrzyn. Polacy przeprowadzili tym razem swoich kandydatów w klasie II i dzięki temu obecnie wszyscy radni w liczbie 9 są polakami.

— **Nowe czasopismo.** W Poznaniu z Nowym Rokiem zaczęło wychodzić nowe pismo „Przegląd Wielkopolski", tygodnik, poświęcony sprawom kulturalnym, politycznym i ekonomicznym.

— **Strajk na Górnym Śląsku.** W kopalni księcia Donnermarcka na Górnym Śląsku wybuchł strajk górników polskich, ponieważ samowolnie przedłużono im czas pracy z 8 na 10 godz. Zarząd kopalni grozi, że pozbawi pracy 700 górników. Sprawa ta wywołała wśród robotników górnośląskich wielkie rozgoryczenie, tak, że zanosi się na strajk ogólny.

OFIARY.

—oo—

W Redakcyi «Dzien. Kij.» złożyli:

Na choinkę przy Kole Kobiet: pp. Jurek i Bobek 1 rb., Marya Komarnicka 3 rb.

Na Tow. dobroczynności, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Józefa Suchodolska 1 rb., Julianostwo Aluchnowie 1 rb., Marya Suchodolska 1 rb., Jan Jakubowski 2 rb., Maryanostwo Dąbrowscy 3 rb., Antoniowie Zadora 5 rb., Edward Paszkowski 1 rb., Stanisław Zieliński 1 rb., Dr Nowaczek 3 rb., Inżynier Mieczysław Bronikowski 2 rb., Leonard Brokl 5 rb., Jul. Żyliński 3 rb., Karolina i Władysław Tarkowscy 1 rb., Marya i Stanisław Przestrzelscy 1 rb., Zofia i Kazimierz Łowienieccy 2 rb., Ludwik Jasiński 1 rb., Teodor Staniszewski 1 rb., Hieronim Gorski 5 rb., Józefostwo Książkowscy 3 rb., K. i H. Kompielscy 5 rb., Felicya i Jerzy Dąbrowscy 2 rb., Cezary Chrząszczewski 3 rb., Tadeusz Michalski 1 rb., Józefostwo Dworakowscy 2 rb., Możdzyńscy 2 rb., Helena i Stanisław Jezierscy 2 rb., Marya i Leon Pratkowscy 2 rb.

Na choinkę dla biedn. dzieci przy Tow. dobr.: pp. Luduś Dąbrowski 1 rb., Zbyszek Kompielski 5 rb.

Na najbiedniejszych dzieci: pp. Hania, Janek i Mynia 2 rb., Barbara i Leopold Rajewscy, zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocz. 2 rb.

Dla sparaliżowanej I. M.: p. Antoni Zadora 3 rb.

Na wpisy do rozporządzenia Tow. dobr.: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych p.p. Antoniowie Zadora 5 rb., Wincentostwo Jaroszewscy 3 rb., Stanisławostwo Korewiccy 3 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letnich: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: p.p. inżynier Mieczysław Bronikowski 3 rb., Julia i Konstanty Celińscy 2 rb., Hieronim Górski 5 rb., Porzezińscy 1 rb.

Na nędzę wyjątkową: p.p. E. P. 10 rb., Aniela i Alojzy Myślińscy, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych 2 rb.

Na kościół św. Mikołaja. p.p. Władysław Ketliński 50 kop., dr. Adolf Chłopecki 50 kop., W. K. (na ołtarz Matki Boskiej) 10 rb.

Na choinkę przy III ochronce Tow. dobr.: p. Wisełka Możdżyńska 2 rb.

Dla ubogiego Aleksandra Sanockiego: p. Zawalska 50 kop.

Na najbiedniejszych, do uznania Administracyi «Dzien. Kij.» p. W. K. 3 rb.

Na odrestaurowanie kościoła Matki Boskiej w Berdyczowie: p. Malwina Machnicka 3 rb.

Na kościół w Kazaniu: p. Malwina Machnicka 1 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

W sprawie samorządu ziemskiego.

Warszawa.— W związku z rozpatrywanym przez komisyę Dumy Państwowej projektem prawa o wprowadzeniu samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów wyjaśnień statystycznych.

25-lecie prasy w Kaliszu.

Warszawa. — Dzienniki wczorajsze zamieściły artykuły, poświęcone 25-letniej rocznicy istnienia prasy polskiej w Kaliszu.

Zamknięcie towarzystwa.

Warszawa. — Na mocy rozporządzenia władzy zamknięte zostało towarzystwo właścicieli nieruchomości.

Protest.

Lwów. — „Słowo Polskie" ogłasza protest Miłkowskiego (T. T. Jeża) przeciwko przeniesieniu biblioteki muzeum w Rapperswylu do Lwowa.

Konferencye.

Kraków.—Odbyły się tutaj konferencye demokratów i ludowców. Istnieje dążność do zjednoczenia żywiołów demokratycznych w Kole Polskiem.

Broszura Stapińskiego.

Kraków. — Przywódca stronnictwa ludowego Stapiński wydał broszurę, skierowaną przeciwko klerykałom i konserwatystom.

Kombinacye ministeryalne.

Wiedeń. — Dotychczas nic stanowczego nie można powiedzieć, który z kandydatów polskich wejdzie do gabinetu.

Koło Polskie domaga się od rządu wydania deklaracyi w sprawie kanałów.

Reforma wyborcza.

Lwów.—Rada miejska postanowiła wezwać magistrat do opracowania nowej ordynacyi wyborczej do rady miejskiej. Wprowadzona zostanie prawdopodobnie kurya głosowania powszechnego i nadane zostaną prawa wyborcze kobietom.

Samobójstwo.

Berlin.—Onegdaj otruła się rosyanka Waunowska. Mieszkający z nią niejaki Fuchs wyskoczył przez okno, wskutek czego odniósł śmierć. W mieszkaniu denatów policya często dokonywała bezowocnych rewizyi.

Zaprzeczenie.

Petersburg. — Biuro informacyjne zaprzecza pogłoskom, jakoby 30 profesorów uniwersytetu zwróciło się do Stołypina z prośbą wniesienia do Dumy wycofanego przez Szwarca projektu ustawy uniwersyteckiej.

Śledztwo.

Odesa.—Po dokładnem obejrzeniu rewolwery, należące do studentów „akademistów", zostały zwrócone właścicielom.

Odesa.—„Akademik" Czartoryżskij zaprzecza, jakoby jego wystrzały miały wyrządzić komuś uszczerbek.

Odesa.—Na mocy rozporządzenia władzy śledczej przekopano podwórze uniwersytetu, gdyż istniało przypuszczenie, iż studenci zakopali rewolwery w ziemi. Poszukiwania te nie dały żadnego rezultatu. Bezowocne były również rewizye, dokonane u uczestników wiecu.

Odesa. — Raniony na wiecu student Iglickij oślepł.

Za kulisami.

Petersburg.—Chcąc złagodzić wrażenie, jakie wywarła pamiętna mowa Szulgina, wygłoszona podczas debatów nad nagłością interpelacyi w sprawie zajść odeskich, posłowie z prawicy postanowili za pomocą prasy przekonywać ogół, że „akademiści" są bezpartyjni, a minister oświaty Kasso jest zamaskowanym kon.-demokratą.

Oryginalna polemika.

Petersburg. — Niedawno, na posiedzeniu kurskiego gubernialnego zarządu ziemskiego, poseł do Dumy Państwowej Markow w swem przemówieniu znieważył współpracownika „Now. Wrem.", Stołypina.

Wczoraj ten ostatni, odpowiadając na „zarzuty" Markowa, nazywa go dzikim barbarzyńcą, posiadającym ducha niewolniczego i tyrańskiego, pierwotnym mózgiem, którego najszczytniejszym ideałem jest bat. Markow — zdaniem Stołypina — zatruł swe otoczenie donosicielstwem i gwałtami.

Echa zgonu.

Petersburg. — W gazecie „Riecz" ukazał się artykuł podpisany przez „Noworusskiego", poświęcony zmarłemu Karaułowowi. Kreśląc różne szczegóły z życia zmarłego posła, opisując przejścia i cierpienia, doznawane przez niego podczas pobytu w twierdzy Szlisselburskiej, autor wyraża w końcu nadzieję, że pierwszy b. „katorżnik" w Dumie, Karaułow, nie będzie ostatnim posłem, posiadającym taką szczytną i pełną cierpień przeszłość.

Petersburg.—Z powodu zgonu Karaułowa redakcya „Rieczi" otrzymała cały szereg telegramów kondolencyjnych od najróżniejszych towarzystw, redakcyi pism i od osób prywatnych, pomiędzy innymi od staroobrzędowców.

Petersburg.—Birżew. Wiedom." komunikują, że Karaułowowi przywrócono wszystkie prawa, zawdzięczając osobistym zabiegom hr. Wittego, który był szczerym sympatykiem zmarłego posła.

Petersburg.—W pogrzebie zmarłego posła Karaułowa brali udział posłowie do Dumy wszelkich odcieni politycznych, ucząca się młodzież, robotnicy i urzędnicy najróżniejszych dykasteryi. Przed gmachem Dumy Państwowej odprawiono nabożeństwo. Ulice zapełnione były publicznością po brzegi. Złożono mnóstwo wieńców. Wstęgi na wieńcach przeglądała policya.

Przedstawiciel rządu oświadczył, że władza nie zgadza się na wygłaszanie mów o zabarwieniu politycznem, gdyż nie może dopuścić do powtórzenia się wypadków jakie miały miejsce podczas pogrzebu Muromcewa.

Wynurzenia Guczkowa.

Moskwa. — Podczas wywiadu z korespondentem jednego z pism Guczkow oświadczył, że wskutek konfliktu, który wynikł pomiędzy Radą Państwa i Dumą Państwową, obecna sytuacya polityczna jest wprost tragiczna. Posłowie z lewicy również tamują pracę prawodawczą Dumy. Pomimo to wszystko sesya obecna wydała pożądano owoce. Na ogół Guczkow usposobiony jest optymistycznie.

Pogłoski.

Petersburg. — Według obiegających pogłosek Niemieszajew zajmie wkrótce wybitne stanowisko na jednej z kolei prywatnych.

Wezwanie.

Petersburg. — Wezwany został do Petersburga rektor uniwersytetu odeskiego.

Różne.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że Ungern-Sternberg wysłany zostanie zagranicę.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Gubernator saratowski Tatiszczew na własną prośbę otrzymał dymisyę.

Petersburg.—Minister przemysłu i handlu pozwolił na urządzenie w Petersburgu 10 stycznia zjazdu przemysłowców górniczych z Uralu.

Berdyczów.—W Zbarażu, powiatu berdyczowskiego, 4 uzbrojonych rabusiów dokonało napadu na dom żyda Wachnowieckiego; złoczyńcy zamordowali Wachnowieckiego, zranili żonę jego i dwie córki i zabrali nieznaczną sumę pieniędzy. Złoczyńcy zostali ujęci.

Odesa. — Rada miejska wyasygnowała 500 rb., jako zapomogę dla studentów akademistów politechniki petersburskiej.

Tyflis. — Na dworcu batumskim aresztowano dwóch tatarów elizawetpolskich, u których wykryto rewolwery i 150 nabojów.

Odesa. —Naczelnik miasta wydał przepisy obowiązujące, na mocy których będą karane aresztem trzymiesięcznym, albo grzywną w kwocie 500 rb. następujące wykroczenia: wychwalanie działalności występnej, albo osobistości przestępcy, publiczne zachęcanie uczącej się młodzieży do przerwania, albo nierozpoczynania zajęć, samowolne przedsiębranie środków, mających na celu przerwanie zajęć w zakładach naukowych i przemysłowych oraz w instytucyach społecznych, pod groźbą gwałtów, niszczenia lokalów, sztucznego zatruwania powietrza.

Nachiczewań (gub. erywańska). — Naczelnik załogi miejscowej, kapitan Tunoszewski, uwolniony ze swego stanowiska za roztrwonienie, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Helsingfors. Udział w wyborach w pierwszym dniu w różnych miejscowościach kraju był rozmaity, np. w Juraskülu uczestniczyło w nich 119 wyborców, w Wilmanstrandzie 234 (na 1423), w Abo 8072 (na 22312), w Küm 152 (na 782), w Helsingforsie 20031 (na 64,700). Podczas poprzednich wyborów w pierwszym dniu w Helsingforsie brało udział 21,955 wyborców.

Grodno.—Na zaniemeńskiej odnodze kolei Północno-Zachodnich w pociągu pożar zniszczył wagon 3-ciej klasy. Dziesięciu pasażerów doznało oparzeń; jeden zmarł. Liczba ofiar nie została jeszcze ustalona.

Wiedeń. — Wiadomości o stanie zdrowia cesarza pomyślne. Noc spędził cesarz spokojnie, wieczorem cesarz oddawał się pracy.

New-Jork. — Prezydent Hondurasu Bonilla przybył z Nowego Orleanu na parowcu „Hornet" wylądował w pobliżu Puerto Cortes i ogłosił się prezydentem republiki. „Hornet", ma bombardować miasto, jeżeli się ono nie podda. Ambasador Hondurasu w Waszyngtonie protestował przeciwko wypuszczeniu z Nowego-Orleanu parostatku, który przeznaczony był do akcyi rewolucyjnej przeciwko Hondurasowi.

Mukden.—Wskutek protestu ambasadorów rosyjskiego i japońskiego przeciwko wprowadzeniu nowego opodatkowania zboża eksportowego, ministerstwo chińskie spraw zagranicznych zażądało w tej sprawie opinii gen. gubernatora.

Mukden.— Związek społecznych organizacyi prowincyi przygotowuje piątą petycyę w sprawie zwołania parlamentu.

Rzym.— W liście na imię delegatów apostolskich na Wschodzie papież wypowiada się w sprawie kwestyi poruszonych przez ks. Maksymiliana saskiego, wylicza teologiczne i historyczne omyłki księcia i nawołuje delegatów, aby nie dopuścili do szerzenia się tych mylnych pojęć między ludnością na Wschodzie. W liście wyrażone jest zdanie następujące: „Połączenie kościołów wykonalne jest jedynie pod warunkiem nietykalności nauki kościoła rzymskiego.

Tulon.—Urzędownie stwierdzono, iż zabitym rosyaninem jest palacz Gałzobirow. Towarzysz zabitego Skworcow w czasie dochodzenia oświadczył, iż obaj z Gałzobirowym nie powinni byli zbliżać się do składów i że będąc na miejscu żołnierza stojącego na warcie on sam nie postąpiłby inaczej. Pogrzeb zabitego odbył się wczoraj z udziałem deputacyi od wojsk francuskich.

Teheran. —Z powodu, iż Aman-Olła-Mirza nie zgodził się bez dyet dodatkowych wyjechać do Astrabadu—odebrano mu dane 4000 tumanów. Gubernatorem został mianowany Zafar us-Sałtaneh.

Teheran. — Ogłoszono urzędową odpowiedź ministerstwa spraw zagranicznych na list ambasadora angielskiego na imię Nababa z przypomnieniem, iż wkrótce upływa termin, wskazany w nocie angielskiej, na ustalenie porządku na drogach południowych.

Rząd perski twierdzi, iż przedsięwzięto wszystkie środki zapobiegawcze: mianowano energicznego gubernatora i wysłano do Szyrazu oddziały wojska z Teheranu, Kamadanu i Isfahanu. Awans wydany przez bank angielski został zużytkowany jedynie na zaprowadzenie porządku na południu.

Sofia.—Odbył się pogrzeb Pajakowa w obecności licznych delegacyi „stambułowców". Przed eksportacyą ciała, do domu zmarłego przybył car Ferdynand i wyraził wdowie wyrazy współczucia.

Tabris.—Według otrzymanych tu wiadomości, Rachim-chan zawarł sojusz z wodzami szachsewenów w celu wzmocnienia swego stanowiska w Karadżadagu. Przedstawiciele partyi, wrogo usposobionej względem gen.-gubernatora, siedzą drugi dzień w biurze telegraficznem, prowadząc bezowocne układy z Teheranem o usunięcie Machbir-us-Saltaneha.

Sofia.—Sobranie. Dwóch mówców partyi rządowej wypowiadało się za oddaniem pod sąd byłych ministrów. Przywódca postępowców Danew oświadczył, iż polityka jego gabinetu była postępowa i doprowadziła do reform w Macedonii. Danew wskazuje na to, iż Turcya nie myślała o napadzie na Bułgaryę i przeczy wiadomości, jakoby zawarł układ z Lamsdorfem, przyznający Rosyi prawo kierowania polityką zewnętrzną Bułgaryi. Malinow twierdzi, iż żaden z ministrów bułgarskich nie wzywał Macedonii do powstania.

Oblężenie.

Londyn. — Onegdaj wieczorem policya niepostrzeżenie usunęła mieszkańców z niektórych domów w Houndsditch, znajdujących się w tym rewirze, w którym niedawno dokonane były morderstwa. Wczoraj zrana 1000 agentów policyjnych otoczyło kordonem kamienice, w których, jak przypuszczano, ukryli się podejrzani o morderstwa Piotr Malar i Fryc. Nastąpiła wymiana strzałów rewolwerowych. Sierżant policyi śledczej raniony został w pierś kulą, identyczną z temi, które używane były przez morderców. Na pomoc policyi przybył oddział gwardyi szkockiej. Odbywa się zupełnie prawidłowa walka.

Około godz. 2 ej po południu walka doszła do punktu kulminacyjnego. Cały budynek ogarnięty został przez płomienie. Dach zawalił się. Wobec tego, że nikt z mieszkańców nie próbował ratować się ucieczką, niewątpliwem jest, że obecni w zdobywanym domu ludzie znaleźli śmierć w płomieniach lub odebrali sobie życie. Strażacy weszli do wnętrza domu i czynią poszukiwania. Istnieje przypuszczenie, że trupów nie można będzie poznać.

Londyn. — Oblężony dom znajduje się nie w Houndsditch, lecz w Sydneystritte. Straż ogniowa, przypuszczając, że dom zostanie podpalony, przybyła przed pożarem. Sierżant gwardyi szkockiej odniósł ranę w nogę. O g. 3-ej przywieziono 3 armaty królewskiej artyleryi konnej. Krążą pogłoski, że strażacy wykryli w domu 6 zwłok.

Londyn. — Po otrzymaniu wiadomości, że Piotr Malar i Fryc, podejrzewani o zabójstwo agentów policyi 4 grudnia, ukrywają się w domu w Sidneystritte, policya zawezwała do pomocy wojsko i, usunąwszy z ulicy mieszkańców, zbliżyła się do domu i zażądała, aby mieszkańcy poddali się. Zbrodniarze zaczęli strzelać z pistoletów magazynowych.

Kiedy komisarz policyjny upadł raniony kulą w pierś, policya i wojsko rozpoczęły oblężenie domu. Wyłamano okna i zaczęto ostrzeliwać kolejno wszystkie pokoje. Znajdujący się wewnątrz domu odpowiadali energicznemi salwami. Strzelanina trwała kilka godzin. Na dachach pobliskich domów zebrał się tłum widzów.

O godz. 2 salwy ustały. W górnych oknach domu ukazał się dym: zbrodniarze podpalili dom. Strażacy znaleźli dwa zwęglone trupy, w jednym z których policya rozpoznała Fryca. Czterech strażaków odniosło stłuczenia wskutek zawalenia się sufitu. Zranieni zostali trzej policyanci, jeden żołnierz i 3 osoby z tłumu publiczności.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Symbirsk.—Żyto włościańskie suche w naturze 114/116 zoł. 53—56 kop.; siemię słonecznikowe 51 kop.; pszono 60—63 kop.

Samara.—Usposobienie stałe. Pszenica rosyjska 70—81 kop.; żyto 50—54 kop.

Tetiuszc.—Żyto 52—58 kop.; owies 44—50 kop.; mąka 65—70 kop.

Kazań.—Żyto 62—65 kop.; owies 46—48 kop.; mąka 68—70 kop.

Odesa.—Pszenica «ulka» 1 rb. 01 kop; żyto 69 kop.; owies zwyczajny 72 kop.; jęczmień pastewny 66 kop.; kukurydza 61 kop.; siemię słonecznikowe 2 rb. 44 kop.

Libawa.—Żyto 79—80 kop.; owies biały 66—66 1/2 kop., czarny 72 1/2 kop.; gryka 77 kop.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 21-go grudnia 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.65
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.28
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.46
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	95
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% Pożyczka 1908 r.	104—104 1/8
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	100 3/8
5% Pożyczka 1906 r.	104
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 7/8—100 3/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	90 7/8
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95 3/4
5% „ „ „ „	99 1/4
4% Świadectwa włościańskie	90 5/8—91 1/8
4 1/2% „ „	96
5% Świadectwa włościan.	100 1/2
5% Pożyczka prem. 1864 r.	486
„ „ 1866 r.	377
5% Obl. prem. Szlach. Banku	334 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 3/4—86 1/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	92 1/4—93
5% „ Bakińsk.	86—87
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
4 1/2% „ „ „ „	89 1/2—90 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99 1/2—100 1/2
4 1/2% „ „ „	93 1/2—94 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „ „	94
4 1/2 „ Besar.-Taur. B. Ziem.	91 5/8—92 3/8
4 1/2 „ Wileńsk. Banku Ziem.	91 5/8—92 3/8
4 1/2 „ Dońsk. „	90 5/8—91 3/8
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	91 7/8—92 5/8
4 1/2 „ Moskiewsk. „	92 1/8—92 7/8
4 1/2 „ Niż.-Samar. „	91 3/4—92 1/2
4 1/2 „ Połtawsk. „	91 5/8—92 5/8
4 1/2 „ Tulsk. „	92 1/4—93
4 1/2 „ Charkowsk. „	91 5/8—92 3/8
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	91 5/8—92 3/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	68
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	267
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	585
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	540—545
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	578—580
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	169—170
„ Poł.-Wschod. kolei	248—249
„ Azowsko-Dońsk.	590—592
„ Wołżsko-Kamsk. b.	1032—1040
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	429—431
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	374—376
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	536—537
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	526—528
„ Petersb. Prywatn. Kom.	229—230
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	700—705
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	628—633
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	695—700
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	740
„ Moskiewsk. „	770
„ Niżegor.-Samar. „	742—747
„ Połtawsk. „	632—637
„ Petersb.-Tulsk. „	484—489
„ Charkowsk. „	486—491
„ Bakińsk. T-a Naftow.	262—264
„ Kaspijsk. T-wa	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10675—10725
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	134—135
„ Naft. T-wa Hartman	250—252
„ Kołomieńsk. Fabryki	233—235
„ Fabr. Malcewsk.	613—616
„ Petersbursk. Metallurg.	193—195
„ Nikopol-Mariupolsk	89 1/2—90 1/2
„ Putiłowsk.	143 1/2
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	418—421
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	226—229
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	140—141
Akcye Fabr. Wag. Feniks	252—254
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Donsko-Jurjewsk. Metal. T-a	266—267

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi po ospałym początku ku końcowi giełdy mocniejsze. Premiówki w zapotrzebowaniu.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 21-go grudnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.15
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.75
	4% renta państwowa 1894 r.	94.80
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.05
	Dyskonto prywatne	3 1/2%
	Usposobienie ku końcowi giełdy mocniejsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.25
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266 125
	Cena najwyższa	268 125
	4% renta państwowa 1894 r.	95.00
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	104.32
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.42
	Dyskonto prywatne	2 3/16
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 7/8
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	101 7/8
	Usposobienie mocne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4 1/2% „ „ 1909 r.	95 7/16

Rozmaitości.

Rozwój prasy socyalistycznej. Partya socyalistyczna ogłasza, że z końcem roku 1910 liczą gazety socyalistyczne w Niemczech 1,160,016 abonentów. W roku 1904 liczba abonentów gazet socyalistycznych wynosiła dopiero 599,880. Przez 6 lat podwoiła się przeto liczba abonentów gazet socyalistycznych. W roku 1890 liczyli socyaliści dopiero 254,100 abonentów gazet swoich.

Obecnie posiadają socyaliści 78 pism partyjnych. Abonentów tych nie tyle zdobyły pismom socyalistycznym redakcye i administracye odnośnych pism, lecz przedewszystkiem postarali się starzy abonenci o owe setki tysięcy nowych abonentów dla swych organów socyalistycznych.

ADOLFO ALBERTAZZI. 2)

Zegar odkrywcą.

NOWELA.

(z włoskiego).

A jednak i po tym sporze, wygranym niezawodnie, wyszedł z uczuciem goryczy, niechęci, gniewu i rozczarowania. Dziedziczne uczucie religijne przytłumiało w nim zmysł bohaterski, a wielkoduszny gniew wybuchał w skardze, w płaczliwem wyrzekaniu: „Opłakane czasy!“

Można sobie wyobrazić jakim był dlań dzień, w którym doszła go wieść o zgonie Piusa VI! Z piersi jego wydobywał się jeno szept „trucizna, trucizna“, aż zegarmistrz musiał go uściskać i z nim razem zapłakać.

Nadeszły też i chwile radości, skoro dowiedziano się o wyborze nowego papierza, Piusa VII

— Mamy nareszcie mściciela!—zawołał przenikliwym głosem Nicolino, wpadając do miejsca zwykłych schadzek.—Mamy pogromcę! Piusz VII jest rodem z Ceseny, jest rzymianinem! Niech żyje Chiara-monti!

Właśnie trzeba było rzymianina, aby opamiętać rozzuchwalonego korsykanina! I hrabia skacząc i tańcząc z radości, dodał:

— Zobaczymy wkrótce piękne rzeczy!— To mówiąc ręce zacierał.

I naprawdę Bolonia niebawem powróciła do państwa kościelnego. Lecz Roccadiferro i z tego nie był całkiem zadowolony, ani też patryotów nie przygnębiło to w takim stopniu, jak pragnął. Nawet ci ostatni skorzystali z pokoju, aby zrobić mu uwagę:

— I cóż mściciel nowy? Co słychać z pogromcą?

— Cóż chcecie? Alians święty nie może się zawiązać w przeciągu miesiąca!—odpowiadał. — Austrya mocno się trzyma, Rosya tembardziej. Daj e cz s papieżowi przyprowadzić je do p rozumienia na rzód między sobą, potem z Prusami i Angl ą

Minął czas pewien. Nakoniec, pewnego smutnej pamięci poranku bonapartyści poczęli poruszać jakąś gazetą przed biednym hrabią, śpiewać chórem swoje „addio“, śmiać się i nagle wieścią nieoczekiwaną wymierzyli mu cios srogi: mściciel udaje się do Francyi celem... włożenia korony cesarskiej na skronie obywatela, Napoleona Bonaparte. Toż dopiero katastrofa! Doszło do upadku, do skandalu, do ostatecznej klęski! Okropność!

Nicolino nie chciał wierzyć; przez jakiś czas nie wierzył zgoła, a kiedy pogrom wszystkich jego nadziei stał się już niezawodnym, nie płakał, nie krzyczał, tylko zaciął się w milczeniu i, z godnością Ugola Roccadiferro zamknął się w swym pałacu Służbie rozkazał gotowić pakunki i kufry, oznajmiając wyjazd w góry. Wprawdzie miało się już ku zimie, lecz jemu trzeba świeżego powietrza..

— Duszno tu! Tu zwaryować można! Świat zamienił się w szpital dla obłąkanych! W drogę. Żywo!

Ani mu w głowie było zobaczyć się jeszcze z bezczelnymi przeciwnikami, nie chciał słyszeć znienawidzonego nazwiska.

— Jazda! Do Monterenzo! Uciekajmy od świata!

II.

Willa w Monterenzo pogrążona była w samotności. W okolicy, w lasach, kryły się liche domki, kościół pod strażą prostakowatego proboszcza wznosił się o jaką milę. Ze starożytnego zamczyska pozostały tylko zewnętrzne mury; siedziba wewnątrz pod wpływem coraz to innych czasów przystosowywała się do różnych gustów i wygód, zachowując mimo to charakter szesnastego wieku.

Sam jeden z trzema lub czterema służącymi hrabia Nicolino chronił się tam, zajmując niewiele pokoi i zostawiając resztę z zamkniętemi oknami i drzwiami. I powracał tu zimą! Co za licho mu się zdarzyło!

Tajemniczy wypadek został niebawem wyjaśniony sąsiadom, proboszczowi, krawcowi i szewcowi z wioski, których hrabia dopuszczał do przyjaznych z sobą stosunków.

Pan domu wydał surowe zlecenie służbie, a służba komu należy, aby nikt się nie ważył wspominać o tym, który obecnie panuje we Francyi! Nie wolno nawet wymówić jego imienia! Zaszła widać różnica w przekonaniach pana hrabiego i Napoleona — i nikt się temu nie dziwił, jakby to była rzecz najzwyczajniejsza. Pierwsze dni przeszły hrabiemu z tem wszystkiem wcale nieźle. Używał oto dobrze zasłużonego odpoczynku po tylu walkach; doznawał wielkiej ulgi po tem ciągłem ścieraniu się zdań i argumentów, słodkiego pokrzepienia w smutku, który rozstrajał mu dotąd duszę i żołądek. O czemś jednak należało rozmawiać. Zmiany pogody i kronika życia wieśniaków—nieszczęścia, ploteczki i skandaliki w górach, dostarczały na początek wątku do rozmowy. Może być, że goście lękali się zachwiać w swej polityce, która i w tamte strony posyłała swe echa i odgłosy, dość, że umieli trzymać język za zębami, również jak i ich gospodarz, który wolał milczeć, niż sprzeniewierzyć się samemu sobie.

Wieczory wypełniały się ziewaniem, a dnie wydawały się jeszcze dłuższe od wieczorów. Śniegi padały, więc nie można było używać spaceru. Napróżno zazdrościł Nicolino swym pradziadom: poetom i literatom: długo ślęczyć nad książkami nie był w stanie, albowiem te, co mu do gustu przypadały, były treści historycznej (głównie tyczyły się dziejów jego rodu), a jako takie nie mogły przyczynić się do jego spokoju; pobudzały go tylko do wznowienia walk w samym sobie z urojonymi przeciwnikami.

Do bezczynności przyłączyła się stąd i nieunikniona nuda. Swoją drogą, przez czas pewien Nicolino lubował się w niej, jakby w ofierze bohaterskiej, w heroicznem przedsięwzięciu. Podczas jednak, kiedy on samotny grzał się przy kominku, a na dworze śnieg padał, co tymczasem mógł porabiać cesarz plebejuszowski? Och, tak. Istnieje coś wyższego nad zbytkowne i zaludnione pałace królewskie—samotność! Jest coś lepszego od muzyki i hymnów pochwalnych—cisza! Jest coś więcej pocieszającego od korony przywłaszczonej i z musu poświęconej—tem czemś jest—partyjka w karty. Nicolo Roccadiferro nudził się na dobrowolnem wygnaniu! O tak, to prawda! Lecz o ile nuda hrabiego rosła, o tyle Napoleon w oczach mu malał. Biedny Bonaparte! Doszło do tego, że uczuł dlań współczucie, które jednak cofnął zaraz, przypomniawszy sobie, iż dzielny i szlachetny pradziad Ugolo na jego miejscu zostawiłby wroga własnym jego losom, nie troszcząc się oń więcej.

Ku takiemu zapomnieniu wiodła tylko jedna droga—zajęcie. A czemże się zająć?

Nagle zaświtał mu pomysł. Przecież znał wyborne rzemiosło—praktykował nieraz u zegarmistrza, więc rozerwie się, naprawiając zegarki.

Jak pomyślał, tak i zrobił. Posłano do miasta po niezbędne narzędzia i krom tego po zegarek nowy, któryby dał się złożyć i rozłożyć dla wprawy i dla pomocy w poprawie starych. Od proboszcza i kucharza pożyczył ich zegarki. Przetrząsnął szuflady i znalazł kilka u siebie—niebawem powstała pracownia obok jego sypialni, obficie zaopatrzona w materyał i instrumenty; poczem, na wzór swego ojca, hrabiego Lucyana, wiedziony „szlachetnym zapałem“, jął piłować, stukać, obracać, regestrować i t. d.

Łatwo odgadnąć, jakie były tej pracy następstwa—oto w Monterenzo nikt nie mógł wiedzieć, która jest naprawdę godzina. Południe wprawdzie było widoczne, lecz nie darmo mówi legenda: „Bez cienia jestem niczem — w cieniu nic ci nie dam“, więc w dni ciemne dzwonnik parafialny oraz kucharz miejski życzyli zguby Napoleonowi.

III.

Życie człowieka jest nietykalne—zasadę tę potwierdziła rewolucya francuska. Zabicie jednostki ludzkiej stanowi zbrodnię tak wielką, że kiedy się już ją spełni, bagatelą się staje zamordowanie dwóch istot, niczem—odebranie życia tysiącom. Lecz za czyny zbrodnicze wcześniej czy później się płaci i jeśli kary za nie nie poniesie winowajca, to ją poniosą jego dzieci, jego krewni lub jego spadkobiercy...

Aż dotąd rozumowanie Nicolina toczyło się lepiej, niżeli kółeczka zegarka, któremu przypatrywał się przez szkło powiększające, z myślą błądzącą zawsze tam, zawsze „przy nim“. Oddawna już—daremnie zaprzeczać—dałby wiele za wiadomość jaką o sprawach świata: sprawach „tamtego“.

Zdawało mu się, że powinnaby już nadejść i przerwać ciszę, wieść jakaś głośna i alarmująca wieść o Napoleonie, której oczekiwał, że naprzykład ścięto mu głowę; ponieważ jednak nie nadchodziła, począł sam siebie zapytywać, czyliżby pomyślność tego człowieka trwała dotąd w całej swej pełni? Do jakiegoż to czasu występek święcić będzie tryumf swój? Czy możebne, aby Bóg nie położył temu końca?

— Przypuszczam — mówił dalej z miną nieustraszoną, jak gdyby w szczypcach dzierżył już swoich antagonistów i przez szkło im się przypatrywał — przypuszczam, że „tamten“ nie zna piątego przykazania „nie zabijaj“; gdyby jednak posiadał chociaż odrobinę zdrowego sądu, zrozumiałby, że jest potworem, zrodzonym przez rewolucyę, wykarmionym krwią, w której się ona kąpała. Daleki jestem od myśli, że Pan Bóg zechce nań zwalić wszystkie mordy, popełnione przez Marat'a, Robespierre'a i im podobnych; lecz ponieważ zbrodnie powyższe, na zasadzie żądzy zabijania jednostki ludzkiej, zostały im poczytane za błahostkę, to niechże pan cesarz choć za jedną zbrodnię odpokutuje — przynajmniej za jedną. A on nie myśli o tem! Nie zdaje sobie sprawy z tego, że jeśli życie ludzkie jest rzeczą nietykalną, to spotkać go musi ogromna kara. Nie myśli o tem, że jeśli się sam od niej wywinie, natenczas dotknie ona jego synów, skoro ich mieć będzie—jego sprzymierzeńców lub spadkobierców. Czy się nie mylę?

Przeciwnicy milczeli, a kółka w zegarku nie chciały się poruszać. Począł piłować jedno z nich, rozumując dalej tak przekonywująco, że w kąt mógłby zapędzić doktorów uniwersytetu, swych przodków.

— Skoro tak jest na świecie, że występek i zbrodnia wiodą do potęgi i chwały. to jakież owoce przyniesie szlachetna krew—szlachectwo duszy i czynów? W każdym razie niech sobie o tem decyduje historya!

— Zadecyduje historya! — dodał głośno, unosząc kamyczek w szczypcach do góry. — Co do naszego rodu, toć już o nas dzieje swoje słowo wypowiedziały — i przyszły mu na pamięć ukochane imiona: Ugola, Waleryana, Maurycego i t. d. aż do słodkiej Domicylli. Wiekowe tradycye cnoty i honoru trwały tak nienaruszono u Roccadiferrów, jakby właśnie w „rocca di ferro“, niosąc z sobą w nagrodę spokój i harmonię domową, panująca od wieków w Monterenzo. I Nicolino wrócił myślą do epoki swego dzieciństwa, kiedy to widywał w domu wesołe i rozbawione towarzystwo z pań i panów złożone; przypomniał sobie surowego, lecz lubiącego rozrywki — ojca — przypomniał matkę, skromną spadkobierczynię piękności Domicylli.

Aż tu raptem dłonią lewej ręki uderzył się w czoło i, poruszony nagłem przypomnieniem, zerwał się z miejsca. W mieszkaniu jego biednej matki znajdował się zegar wiszący... zegar słynny ze swej regularności... Dzieckiem jeszcze będąc lubił przypatrywać się jego strzałce błyszczącej jak złoto i podziwiać kwiaty, zdobiące tarczę... Zapomniał o nim zupełnie; teraz chciałby go znowu ujrzeć, oczyścić, posłyszeć ruch jego i dźwięk!

Zawołał służącego, wziął z sypialni pęk kluczów i przez loggię pośpieszył ku niezamieszkanej części willi... Drzwi i okna jękły na zawiasach, chłód i wilgoć, pomieszane ze stęchłem od zamknięcia powietrzem, przyprawiły go o dreszcze, lecz mimo wszystko zegar został zdjęty i zaniesiony do ciepłego mieszkania.

Patrzcie, o nędzne zegarki naszych czasów, na te sprężyny! Co za mechanizm! Jaka budowa! Tylko dawni ludzie umieli takie zegarki fabrykować! Co za kółka, co za sprężyny!

W miarę rozbierania zegara na składowe części Nicolino ożył z uciechy, przejęty poezyą przeszłości—dzień ku jego zmartwieniu zdał mu się za krótki na to, by oczyszczone sprężyny ułożyć na miejsce. Zaś następnego poranka, puszczając w ruch mechanizm, doznał radości prawie ojcowskiej i zarazem synowskiej czułości.

Tik, tak... tik, tak.. I stary zegar ruchem pewnym, miarowo i dokładnie wskazywał godziny. Słysząc go, odrazu się wiedziało, że chybić nie może, a przy porównaniu tik, tik i tak, tak nowych towarzyszy—brzmiały słabiej—głosy ich były wyczerpane, strudzone i żałosne. Słońce wspaniale świeciło—wkrótce południe wskaże dwunastą, a odtąd już nazawsze obudzone kręgi zegara, zaczynając od godziny dwunastej, nie zatrzymają się więcej.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15 października 1910 r.

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o godz. 4 m. 35 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa. Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, odch. o g. 11 m. 45 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przychodzi o godzinie 5 m 30 zrana.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk—odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 45 w., przychodzi o g. 10 m. 05 rano.